



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW



Fot. WACŁAW KLAG

Zakończyły się narady aktywu partyjnego i gospodarczego

Wkraczamy w nowy rok z twórczą energią i zaangażowaniem

Wczoraj zakończyły się w całym kraju narady aktywu partyjnego i gospodarczego poświęcone omówieniu węzłowych zadań wynikających z postanowień VII Zjazdu PZPR.

We wtorek, w ostatnich nadgodzinach aktywu uczestniczyli: w Krakowie Edward Babiuch; w Poznaniu — Wojciech Jaruzelski; w Cichanowie — Stanisław Kania; w Koninie — Stanisław Kowalczyk; w Zamościu — Stefan Olszowski; w Nowym Sączu — Jan Szydłak; w Rzeszowie — Józef Tejchma; w Częstochowie — Kazimierz Barcikowski; w Krośnie — Jerzy Łukaszewicz; w Legnicy — Józef Pińkowski; w Kielcach — Andrzej Werblan; w Wałbrzychu — Zdzisław Zandarski; w Pile — Zdzisław Kurowski; w Szczecinie i Gdańsku — Alojzy Karkoszka i Tadeusz Pyka.

Obrady w Krakowie z udziałem Edwarda Babiucha

(Inf. wł.) Jak przenieść atmosferę zjazdową do kolektywów partyjnych i pracowniczych, jak zapewnić najkorzystniejsze warunki dla ofensywnego podjęcia zadań rozwoju gospodarczego w roku 1976? — oto temat ogólnowojevodzkiej narady aktywu partyjnego i gospodarczego, jaka odbyła się wczoraj w Krakowie, z udziałem członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Edwarda Babiucha.

Prace nad realizacją programu wypracowanego na VII Zjeździe — mówił w referacie i sekretarz KKK PZPR Wit Drapiach — rozpoczęliśmy, zgodnie ze wskazaniami i sekretarza KC PZPR toż. E. Gierka, na jutro po zamknięciu Zjazdu. W dziedzinie

nie rozwoju społeczno-gospodarczego oznaczało to natychmiastowe skoncentrowanie uwagi i działań nad dobrym wejściem w plan 1976 r. Dobrze wejść w nadchodzący rok, to dobrze zakończyć rok bieżący i wyciągnąć w pełni wnioski zarówno z dobrych jak i niedobrych doświadczeń mijającego okresu.

Kończący się rok zamykamy poważnymi osiągnięciami. Zostały one spotęgowane ofiarną i efektywną pracą w dniach VII Zjazdu Partii i po Zjeździe. Produkcyjny czyn zjazdowy, wartości ponad 1,5 miliarda złotych, stał się głównym czynnikiem przekroczenia planowych zadań przemysłu o przeszło 1,5 procent. (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Narada w Nowym Sączu z udziałem Jana Szydłaka

(Inf. wł.) Kontynuacją twórczej atmosfery zjazdowej była wczorajsza narada aktywu partyjnego i gospodarczego woj. nowosądeckiego, poświęcona sprzeciwianiu podstawowych zadań i kierunków rozwoju regionu w roku 1976, w świetle uchwały VII Zjazdu Partii. Na obrady przybył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jan Szydłak, a wśród uczestników był także zastępca członka KC PZPR Józef Cichoński z nowosądeckich ZNTK.

W województwie nowosądeckim 5-latkę zamykamy znacznym wzrostem produkcji globalnej w przemyśle — stwierdził i sekretarz KW PZPR Henryk Kostecki. — Większość za-

kładów przemysłowych naszego regionu ze znacznym wyprzedzeniem wykonała zadania planowe, pracując na poczet przyszłej 5-latki. Rolnictwo wykazało o 29 proc. zwiększoną produkcję, wyższą od średniej krajowej. Dobry urodzaj ziemiaków i siana powinien w przyszłym roku zaowocować wyższą produkcją mięsa, mleka i innych artykułów. Trudności na odcinku wykonawstwa przedsięwzięcia budowlano-montażowych spowodowały realizację planowych nakładów inwestycyjnych zaledwie w 87 proc. Korzystnie natomiast przedstawia się sytuacja w budownictwie mieszkaniowym — w tym roku oddano do użytku (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

P. Jaroszewicz w wolskich zakładach pracy

Zbliża się termin rozpoczęcia produkcji w nowoczesnych zakładach mleczarskich „Wola” w Warszawie, wybudowanych w niespełna 20 miesięcy. Całkowicie automatyzowane, przetwarzające 620 tys. l. mleka na dobę.

Ostatnio zakończono regulację wszystkich maszyn i urządzeń mleczarni. Z przebiegiem tej trudnej operacji zapoznał się 23 bm. członek Biura Politycznego KC PZPR, premier Piotr Jaroszewicz.

Uznaniem premiera wzbudziły nowoczesne maszyny, a także dobre przygotowanie zakładów do podjęcia produkcji. Załoga jest niezwykle wyszkolona, zaplecze socjalne na wysokim poziomie, nowoczesnie rozwiązany transport wewnętrzny.

P. Jaroszewicz odwiedził także zakłady garbnicze na Woli, wybudowane przed rokiem i wykonujące 18 ton gotowych wyrobów na dobę.

(Inf. wł.) Wszystko wskazuje na to, że nadzieje na śnieżne, w pełni zimowe święta trzeba będzie odłożyć na rok przyszły. Meldunki napływające wczoraj z różnych stron kraju utrzymują się w tonacji... wiosennej. Śnieg topniał w oczach, wszędzie notowano dodatnie temperatury. Prognozy meteorologiczne na dni świąteczne raczej nie przewidują powrotu zimy.

Kaprysy aury nie mają wszakże wpływu na tradycyjne świąteczne wojaże rodaków. Już wczoraj w kierunku miejscowości wypoczynkowych w województwie nowosądeckim zmierzały przepelnione pociągi i autobusy. Zakopane, Krynica, Zegiestów, Piwniczna, Rabka i Szczawnica notują komplety gości. Jest wśród nich wielu nie tracących rezonu amatorów narciarskich zjazdów.

Na zimowe święta — wiosna!

Ale w uzdrowiskach — tłoczno

mimo że w górach śnieg utrzymuje się już tylko na szczytach. Od warunków śniegowych zależy czy goście, przybywający obecnie w Tatry będą świadkami nie lada atrakcji. Oto w Dolinie Pięciu Stawów zaplanowano w okresie świątecznym i noworocznym skoki narciarzy ze skrzydłami u ramion. Popisy z lotniami zdobyły sobie już ogromną popularność w wielu krajach alpejskich.

To co martwi spragnionych zimy turystów — cieszy... pracowników służby drogowej. Dzięki ociepleniu ze szlaków komunikacyjnych zniknęły zasy, zaś śnieg utrzymuje się jedynie na poboczach dróg. Tu i ówdzie wystąpiła jednak goleń, przy usuwaniu której pracowało wczoraj na drogach woj. nowosądeckiego ponad 260 robotników i ok. 200 piaskarek oraz pługów lemieszowych. Na „zapalnice” zatłoczonej na świąteczną modę, warunki jazdy są dobre. (jap)

Pomoc dla Laosu

23 bm. w porcie lotniczym w Vientiane wylądował radziecki samolot „AN-12” z ładunkiem towarów, dostarczonych jako pomoc ZSRR dla Ludowo-Demokratycznej Republiki Laosu. Po proklamowaniu republiki w Laosie, Tajlandia zamknęła granicę z tym krajem, odcinając go od podstawowych źródeł zaopatrzenia w paliwo i inne artykuły. Tajlandia uczyniła to pod naciskiem określonych kół w USA, niezadowolonych z rozwoju wydarzeń w Indochinach. Pomoc Laosowi udzieliła również inne kraje.

Organizacja „Światowy Program Żywnościowy” podlegająca FAO, udzieliła Laosowi pomocy w wysokości 800 tys. dolarów na odbudowę gospodarki kraju.

Samoloty izraelskie nad Libanem

Israel ponownie dokonał prowokacji wobec Libanu. Jak podaje agencja Reuters, dwa izraelskie samoloty wojskowe naruszyły we wtorek przestrzeń powietrzną Libanu. Przecielały one nad stolicą tego kraju — Bejrutem.

Spisek w Ghanie

Szef państwa Ghany, płk Ignatius Acheampong poinformował, że w Akrze wykryto spisek anirządowy. Spiskowcy zostali aresztowani. Wszędo przeciwko nim śledztwo.

W ChRL — amnestia dla kuomintangowców

W Pekinie ogłoszono kolejną amnestię, obejmującą byłych kuomintangowskich członków aparatu partyjnego i administracyjnego oraz wojskowych w randze od naczelnika powiatowego lub dowódcy pułku wzwyż. Chętnym zezwala się na wyjazd na Tajwan.

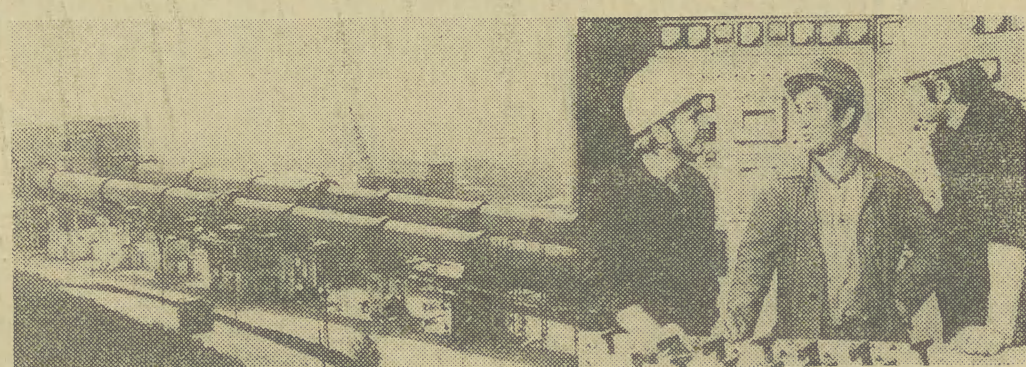
Nowoczesny obiekt KFAP-u w Limanowej przekazany do użytku

(Inf. wł.) Krakowska Fabryka Aparatów Pomiarowych postanowiła przed 3 laty ulokować swój dział w Limanowej. Produkcja nieszkodliwa dla środowiska, a także wyszkolona kadra młodych absolwentów Technikum Mechanicznego — oto argumenty, które zdecydowały o tej lokalizacji. Po opracowaniu dokumentacji przystąpiono do budowy. W maju br. ukończono pierwszy etap, zaś ostatnio — na 3 tygodnie przed planowanym terminem — cały, piękny obiekt wartości 92 mln zł, którego głównym wykonawcą było Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 2, przekazany został fabryce do użytku. Za dobrą robotę należą się budowlanym słowa uznania. (r)



„Stary strych” — to tytuł pięknego widowiska wg scenariusza Marty Stebnickiej (jest ona równocześnie reżyserem programu), które zostanie nadane w programie 1 Telewizji Polskiej o godz. 15.00 dnia 25 grudnia 1975 roku. W programie wystąpią Anna Dymna, Urszula Popiel, Marta Stebnicka, Fawet Galia, Krzysztof Jedrysek, Marek Litewka, Leszek Piskorz oraz studenci PWST w Krakowie.

W cementowni Ust-Kamienogorskiej (Kazachstan) przybyła niedawno grupa specjalistów z Polski na praktyce. W sterowni 85-metrowego pieca do wypalania (zdeję z lewej) Polacy Edward Slepcki i Zygmunt Kaniak w towarzysztwie dyżurnego elektryka Umarbeka Saadykova (w środku). CAF — TASS

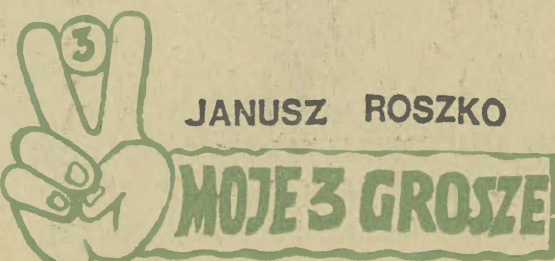


Złota Praga, pod czapami białego puchu dachy, ludzie niosą choinki. Choinkami tego roku najmodniejszymi są sosniaki. „Dlaczego sosniaki?” — pytam pewnej prazanki. Prazanki w przeciwieństwie do paryżanek są bardzo oszczędne, stąd odpowiedź mnie wcale nie zdumiała: sosniaki dużej trzymają igły, nie oblatują. Są po prostu ekonomiczniejsze!

Koniec świata. Jadę przez kraj biały, przez Karpaty, opyny na kołach rażnie gadają na ubitym śniegu szosy, tu auto w rowie, tam auto w rowie. Zasy. Do zimy jak zwykle nie byliśmy przygotowani, bracia Czesi także. Zresztą upałów podobnie nie przewidujemy, wtedy zawsze brakuje napoi chłodzących. Łatwiej do przewidzenia jest zaćmienie Księżyca, albo zalanie (się) pana Malinowskiego z kierownikiem.

Jadę więc sobie pod choinkę wiatrówkę, a pod obrusem sianno. Skąd u nas taka tradycja z tym sianem? Ze to niby Polak zawsze się sianem wykreci? Albo żeby udokumentować, że gość świąteczny nie takie znowu bydlątko, co zje to zje, ale siana spod obrusa nie ruszy?

Wiatrówka jest piękna, „Slavia” typ 531 ze sławnej cze-



skiej „zbrojówki”, celna jak dowcip samego Boya. Lukasowa broń. Palna nie palna, ale broń. W Pradze okazało się, że trzeba mieć odpowiedni papier z konsultatu, aby władze celne zezwoliły na przewiezienie jej przez granicę. Żeby szybko taki papier uzyskać — polskim obywatelom poszukiwaniem protekcji. Mój druh, który siedział w Pradze lat siedem i który właśnie opuszcza złote miasto — wysłał mnie do swego druhna w konsulat. Ale tamten, jak usłyszał nazwisko mego druhna skrzywił się jak po occie siedmiu złodziei. Skoro mój druh już wyjeżdża z Pragi — to nie ma się z nim co liczyć. W związku z tym w arcypolskiej atmosferze z poikoiku na Vavelskiej Namiestnik zostałem wyprószony do następnego, gdzie w trybie normalnym załatwiał mnie urzędnik Czech. Też po polsku.

Napisze pan podante. W podaniu wszystkie dane dotyczące pana osoby. Numer paszportu. Numer wiatrówki. Imię ojca...

Jakie to kraczące, że myśl polska idzie przez Europę. Przekroczyła już Karpaty. Podanie, napisze pan podanie! U Czechów w ogóle na posiadanie wiatrówki nie trzeba żadnych

ŚRUTEM pod choinkę

zezwolen, bo oni to uważają za zabawkę, a my za „broń”, powiedział się Boze.

Podanie i 40 koron — powiada urzędnik. Nie przypuszczam, że będzie do tego potrzebny numer wiatrówki. Będę więc biegł do „Park-Hotela”, odpisywał numer i wracał do Centrum. Pół dnia na formalności. No cóż, inaczej się nie da. Wiatrówka to broń, jeszcze w 1961 roku wydano w tej sprawie odpowiednią ustawę. Jeżeli tak dalej pójdzie na przewożenie przez granicę siekier, noży oraz wykalczek też będą konieczne zezwolenia. Na siekiery szczególnie, ponieważ od siekier zginęło w Polsce wiele osób; od wiatrówek prawdopodobnie żadna, ale urzędnicy przypuszczają, że istnieje taka teoretyczna możliwość.

Po raz drugi do konsulatki mówię o tym zezwoleniu na wykalczki. Urzędnik się uśmiecha: „Jak naród taki krewki, to i na wiatrówkę trzeba zezwolenia...”. Ze niby my, Polacy, bez zezwoleń urzędowych nadziewalibyśmy się jeno bez przerwy śrutem. No dobrze, ale po co w tym zezwoleniu numer wiatrówki? Nie wystarczy po prostu napisać, że jedna sztuka? Bo co, mógłbym na przykład zamienić się z panem N. i on wwoziłby moją, a ja jego morderczą machinę na śrut?

Zapłaciłem 40 koron i wziąłem wielki papier, czyli zezwolenie. Chcieli, żebym się zgłosił za następne dwie godziny, ale postanowiłem nie opuszczać konsultatu do chwili otrzymania pisma. Słusznie. Żeby się tylko mnie pozbyć — pismo wystukali za 15 minut. Rodaków trzeba znać. Oto przekraczam Karpaty, za którymi mieszka mój naród krewki. Polska celniczka w Cieszynie uśmiecha się na słowo „wiatrówka”: „TO nam, pan zdeponuje!” A wtedy ja wyciągam papier za 40 koron. Czeska celniczka wola: „Co 90 koron!” Polska celniczka sprawdza numer broni (a nuż pod pozorami wiatrówki przywożę nie daj Boże armatę pod choinkę?) a czeska pisze kwit na pieniądze czeskie. Ich tam żaden numer nie obchodzi. Oni myślą ekonomicznie.

A u nas ciągle tylko formalności, podobno konieczne, ale w istocie bzdurne. Od kiedy to wiatrówka jest bronią palną? Nie ma tam żadnej iskry, prochu — nie może być mowy, aby się tam coś zapalało, spalało i paliło. Tymczasem ustawa z dnia 31 stycznia 1961 „O broni, amunicji i materiałach wybuchowych” obejmuje nie wiadomo dlaczego wiatrówki niewinne. I dlatego na wiatrówkę trzeba otrzymać jeszcze specjalne zezwolenie „na posiadanie broni”.

Zezwolenia na posiadanie siekier wydawane nie są.

Hej, koleda, koleda... Był raz sobie ślepy leśniczy, który chciał sobie strzelid do zająca. Kolega mu poradził: wul tam, pod tę choinkę, gdy tylko zobaczysz, że się tam coś rusza... To będzie zając spłoszony przez nagonkę. Potem zobaczysz, że to coś roluje, roluje — a jak padnie, podniesiesz. Wszystkiego wedle wskazań się odbyło, tyle, że na oczach przyjaciół zrolowała pani leśniczna. Hej, koleda, koleda...

Zamiast do tarczy strzelać będą z wiatrówki do głupiego zarządzenia, aż zroluje i... padnie, nadziane śrutem, jak świąteczny zając.

Hej, koleda, koleda.

100-milionowa
tona speku
wyprodukowana
w HiL

Wczoraj zalogą zakładu surowcowego Huty im. Lenina przekazała dla wydziału wielkoprodukcji kombinatu 100-milionową tonę speku. Sto milionów ton wyprodukowano w okresie 20 lat, jakie upłynęły od uruchomienia aglomeracji w Hucie im. Lenina. Spek jest podstawowym surowcem w procesie technologicznym produkcji surowców. Od jego jakości oraz wielkości dostaw tych wyrobów uzależniona jest rytmiczna praca piecu wielkich pieców Huty im. Lenina.

Przyjaciele
nowosądeckich
harcery

Młodzież woj. nowosądeckiego ma wypróbowanych przyjaciół w żołnierzach i oficerach Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza. Szczególną sympatią darzą „Podhalanczyków” harcerze. Drużyny harcerskie w miejscowościach przygranicznych woj. nowosądeckiego ubiegają się o miano „drużyn harcerskiej służby granicznej”. Istnieją cztery wojskowe kregi instruktorów ZHP. Wspólne konkursy, ogniska, biwaki, wycieczki do przygranicznych placówek WOP, zbiórki w „Izbie tradycji Karpackiej Brygady WOP”, opieka nad miejscami pamięci narodowej — to tylko niektóre formy owocnej współpracy.

Szczególnie serdeczne kontakty żołnierze i oficerowie utrzymują z hufcami i szkołami noszącymi imiona WOP: Szkoła Podstawowa im. Karpackiej Brygady w Białym Dunaju, Szkoła Podstawowa imienia Żołnierzy WOP w Białej Tatrzańskiej, hufcem ZHP im. WOP w Żywcu, szczeplim ZHP przy Szkole Podstawowej nr 13 w Nowym Sączu.

Ostatnio Karpacka Brygada przekazała szkołom w Białej Tatrzańskiej oraz w Ropie k. Gorlic sztandary ufundowane przez żołnierzy i oficerów.

Nowe osiedle dla
37 tys. mieszkańców

Budowlani Krakowa zakończyli podstawowe prace przy zagospodarowaniu i uzbrojeniu terenu na byłym lotnisku w Czyszyńcu. Stworzyło to warunki do rozpoczęcia w Nowej Hucie budowy nowego osiedla przewidzianego na 37 tys. mieszkańców. Składać się ono będzie z bloków o wysokości od 5 do 22 pięter. Jest to podstawowa inwestycja zapewniająca wzrost liczby mieszkańców, tej największej dzielnicy Krakowa z 200 tys. do 250 tys. w 1990 r.

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PRZOGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska jest w obszarze wysokiego ciśnienia. Przejściowo zaznaczają się wpływy niżowe.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże, miejscami opady deszczu lub mżawki, w górach okresami opady śniegu. Temperatura maksymalna dniami 3 do 6 st., minimalna nocą —4 do 0 st. Wysoko w Tatrach temperatura od 0 st. dniami do —6 st. Wiatry umiarkowane i dość silne, zachodnie.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie duże, miejscami opady deszczu lub mżawki. Nieco chłodniej.

PROGNOZA NA OKRES ŚWIAT. Zachmurzenie duże, okresami umiarkowane, wysoko w Tatrach przejściowo rozproszona. W średnich i wysokich partiach Tatr możliwe opady śniegu, na pozostałym obszarze okresami opady mżawki lub mroźnego śniegu. Temp. dniami od 0 do 5 st. w dolinach, nocą od —5 do 0 st. Wiatry umiarkowane i dość silne zachodnie i północne.

Wczoraj na termometrze o godz. 13: Kraków 2, Tarnów 2, Nowy Sącz 3, Muszyna 3, Zakopane —1, Hala Gąsienicowa —6, Kasprowy Wierch 0, Szczecin 6, Koszalin 6, Ustka 5, Gdańsk 6, Olštyn 4, Suwałki 4, Białystok 5, Warszawa 4, Poznań 5, Wrocław 5, Kłodzko 2, Śnieżka —5, Katowice 2, Kielce 2, Lublin 3, Rzeszów 3, Przemyśl 2, Lesko 1.

BIOMET INFORMUJE: Przedłużony czas reakcji, skłonność do przeziębień, zastrzeżone dolegliwości przy schorzeniach dróg oddechowych. Widzialność na poziomie ograniczona, dniem dobra. Drogi śliskie.

Narady aktywnego i gospodarczego

W Krakowie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Dzięki wzmocnionym wysiłkom ludzi pracy i w efekcie czynów społecznych wytworzono dobrą, których wartość sięga 2 miliardów złotych. Tak wyraziło się poparcie dla programu i polityki partii.

Równie optymistycznej satysfakcji nie dostarczyły w końcowym się roku — realizacja zadań inwestycyjnych, sytuacja w budownictwie ogólnym, wyniki produkcji rolnej czy usług.

Na tym te najważniejsze zadaniem przyszłego roku jest utrzymanie obecnego, wysokiego rytmu pracy już od pierwszych dni stycznia.

Poprawa efektywności gospodarki, obniżka kosztów wytwarzania, dynamizowanie produkcji rynkowej i na eksport, rytmiczna w produkcji kooperacyjnej — oto główne wymagania stawiane przemysłowi. Dla budownictwa rok przyszedł będzie okresem wysiłków o terminowe zakończenie i przekazywanie do użytku obiektów, które mają być uruchomione w roku 1976. Zadania rolnictwa sprowadzają się do zapewnienia wzrostu produkcji warzyw, owoców oraz rozwoju bazy paszowej dla planowanego zwiększenia pogłowia zwierząt gospodarskich, do maksymalnego zaspokojenia potrzeb żywnościowych ludności miejskiej. W zapewnieniu odczuwalnej poprawy warunków życia codziennego społeczeństwa szczególną rolę przypada pracownikom frontu budownictwa a także handlu i usług.

Bardzo konkretnie, rzeczowo traktuje się zadania nowego roku w poszczególnych przedsiębiorstwach i instytucjach, co znalazło wyraz w wypowiedziach dyr. Krakowskich Zakładów Armatur — Czesława Basza, zastępcy dyr. Krakowskiego Zjed-

noczenia Budownictwa — Andrzeja Zmudy, wiceprezenta m. Krakowa — Zygmunta Sakiewicza, prezesa WZGS — Jana Czesaka, dyr. technicznego Huty im. Lenina — Stanisława Stramy, dyr. Kombinatu Narzędzi Gospodarczych w Sułkowicach — Jana Szymskiego, I sekretarza KZ PZPR w Zakładach „Pola” — Józefa Szalecika, sekretarza KZ PZPR Państwowej Komunikacji Samochodowej w Krakowie — Zbigniewa Nowackiego, I sekretarza KZ PZPR ZBMiA im. Szadkowskiego — Józefa Skalonja oraz dyr. Skawinińskich Zakładów Koncentratów Spożywczych — Józefa Łabuckiego.

Start do nowych zadań dokonuje się z dogodnej pozycji — podkreślił w swym wystąpieniu członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Edward Bałuch. Niewątpliwym autem jest silniejsza gospodarka, która łatwiej może poddać wymagającym potrzebom i problemom. Bardzo wyrosła partia, jednolita, zwarta ideowo. Lepšie są nastroje i poparcie narodu. Wyrosła kadry, wyrosła klasa robotnicza. Odpowiedź na to, co czynić — dał VII Zjazd. Musimy lepiej pracować, podnosić jakość pracy i zwiększać wymagania. Obecnie organizacje partyjne powinny przełożyć treść postanowień VII Zjazdu na język konkretnych, zastanowić się nad tym, co można zrobić, czego można dokonać w konkretnych warunkach, jakie podjąć zadania, wytykające z uchwał Zjazdu. Słowem idzie o takie programowanie pracy, aby start w nowym roku wypadł jak najpomyślniej. Tow. E. Bałuch zakończył swe wystąpienie podziękowaniami za dotychczasowy trud i wysiłek przy zyczeniach pełnego powodzenia w zbliżającym się nowym roku. (zg)

Terroryści skapitulowali

ALGER (PAP)

We wtorek rano terroryści, którzy w niedzielę napadli na siedzibę OPEC w Wiedniu, ułomili w Algierze resztę zakładników i złożyli broń. Wśród zakładników znajdowali się ministrowie bądź wyżsi urzędnicy z Arabii Saudyjskiej, Iranu, Kuwejtu i innych członkowskich krajów OPEC.

W związku z incydentem w Wiedniu sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim złożył w Nowym Jorku oświadczenie, w którym surowo potępił akcję terrorystów.

● AFP podaje, że grupa terrorystów została przewieziona przez algijską służbę bezpieczeństwa w nieznanym kierunku. Terroryści są obecnie przesłuchiwanymi.

● Organizacja Wyzwolenia Palestyny opublikowała w Bejrucie komunikat, w którym potępiła akcję terrorystyczną w siedzibie OPEC w Wiedniu. Organizacja palestyńska stwierdziła, że nie ma nic wspólnego z tą akcją.

● Austria zamierza zwrócić się do władz algijskich o wydanie austriackim organom sprawiedliwości sześciu terrorystów, którzy dokonali napadu na siedzibę OPEC. Prośba o ekstradycję zostanie przekazana władzom algijskim w najbliższej przyszłości.

● Minister w rządzie wenezuelskim, Valentin Hernandez, który był jednym z zakładników uprowadzonych przez terrorystów, poinformował dziennikarzy, iż akcja terrorystyczna kierowana przez przestępcę międzynarodowego, poszukiwanego w wielu krajach, mordercę dwóch policjantów we Francji, Carlos Martinez, używający pseudonimu „Szakal”.

Czwarta część wojsk USA
stacjonuje za granicą

WASZINGTON (PAP)

Stany Zjednoczone nadal mają za granicą wielką liczbę baz wojskowych i utrzymują tam blisko czwartą część swych sił zbrojnych. Na terytorium obcych krajów oraz na pokładach okrętów VI Floty USA na Morzu Śródziemnym i VII Floty na Oceanie Spokojnym przebywa łącznie 497 tys. amerykańskich żołnierzy. O nasilających się żądaniach wycofania amerykańskich wojsk z obcych terytoriów pisze tygodnik „U.S. News and World Report”. Zadania takie wysunęto w Tajlandii, Turcji, Grecji i na Filipinach. Zmniejszając jednak liczebność swych wojsk w jednych krajach, USA

jednocześnie zwiększają swe siły w innych.

Stany Zjednoczone powiększyły w bieżącym roku liczebność swych wojsk w Korei Południowej o 2 tys. ludzi — do 42 tys. w RFN o 13 tys. — do 22 tys. ludzi, Stan Liczebny VI Floty został zwiększony o tysiąc ludzi, a VII Floty o 4 tys. ludzi; na okrętach VI Floty przebywa obecnie 30 tys. osób, a na okrętach VII Floty — 28 tys.

Liczebność wojsk amerykańskich w Europie wynosi obecnie łącznie 309 tys. ludzi, w rejonie Pacyfiku i Dalekiego Wschodu — 155 tys., w Ameryce Łacińskiej — 15 tys., zaś w pozostałych rejonach świata 18 tys.

Konkurs
„MŁODEGO
SPRZEDAWCY”

Przedsiębiorstwo Handlu Odcieżą „OTEX” w Krakowie, mając na uwadze właściwą obsługę Klientów i kształcenie nowych kadr ogłosiło konkurs „młodego sprzedawcy”, trwający w okresie od 21 do 31 grudnia br. W konkursie biorą udział uczniowie III klas szkół handlowych, odbywające obecnie praktykę zawodową w sklepach obrotowych, tekstylnych i odzieżowych „OTEX-u” na terenie miasta Krakowa i Nowej Huty. Klienci będą mogli ocenić pracę młodych sprzedawców wypełniając znajdujące się w tych sklepach ankiety. Wypełnione ankiety weźmą udział w losowaniu nagród dnia 6 stycznia 1976 r., a lista nagród zostanie opublikowana w prasie.

Na urbanizacyjnej
mapie kraju

55 proc. Polaków mieszka w miastach

WARSZAWA (PAP)

Blisko 55 proc. Polaków zamieszkuje obecnie w miastach. Oznacza to, że osiągnięliśmy już dość wysoki stopień urbanizacji kraju. Wyraźnie zwiększanie się ludności miejskiej — to proces charakterystyczny dla Polski Ludowej. W 1946 r. mieszkało w miastach niespełna 1/3 Polaków. Przed wojną mieliśmy zdecydowaną przewagę ludności wiejskiej,

Nowy podział administracyjny kraju, intensyfikacja rozwoju społeczno-gospodarczego województw, sprzyja jednocześnie przyspieszeniu procesów urbanizacyjnych. Ludność miejska w Polsce koncentruje się obecnie w 9 województwach, w których stanowi ona 65 i więcej procent ogółu mieszkańców danego regionu. Należą tu — poza województwami miejskimi: Warszawą, Łodzią i Krakowem — tak-

W Nowym Sączu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Sposobem i metodą przyspieszonego rozwoju regionu, podniesienia jakości pracy i życia jego mieszkańców poświęcił swoje wystąpienia Leopold Kolarzyk, Edward Ligeza, Franciszek Krupński, Alfred Głabiński, Krystyna Chalczar, Kazimierz Musiał, Henryk Milzian, Mieczysław Drzała i Jan Koszul.

Na zakończenie głos zabrał członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jan Szydłak — podkreślając, że istotą naszego działania po VII Zjeździe Partii jest podtrzymanie i kontynuacja towarzyszącej Zjazdowi atmosfery dobrej, rzetelnej pracy, klimatu zaangażowania w procesy rozwoju społeczno-gospodarczego regionu i kraju. Do nas działaczy partyjnych w drugiej połowie lat siedemdziesiątych będzie należało rozwiązanie trzech podstawowych zadań: przyspieszenie rozwoju gospodarczego kraju, unowocześnienie naszej gospodarki, podniesienie poziomu życia materialnego i kulturalnego społeczeństwa. Dlatego — stwierdził Jan Szydłak — przywiązujemy takie znaczenie do realizacji zadań roku 1976.

Idzie o to, aby on podyktował klimat, tempo i rytm pracy w całym pięciolatku. Zapal, inicjatywa, rzetelna praca choć nie są ujęte w żadnych planach gospodarczych — decydującą będą o pomyślnym rozwoju naszego kraju. Kończąc, Jan Szydłak w imieniu Biura Politycznego KC podziękował ludziom pracy województwa nowosądeckiego za trud i wysiłek w realizacji zadań gospodarczych kończącego się roku i życzył dalszych wspaniałych sukcesów na drodze pomyślnego rozwoju tego pięknego regionu. (jot-ka)

Ofensywa sił
zbrojnych Angoli

LIZBONA (PAP)

Radio Angola podało, że wojska Ludowej Republiki Angoli kontynuują ofensywę przeciwko siłom rozłamowym organizacji FNLA i UNITA w środkowej części kraju. Terenem zajętych starć są okolice Huambo, znajdującego się w rękach UNITA. Siły zbrojne Ludowej Republiki Angoli zdobyły tajne materiały, świadczące o zamiarze rasistowskiego reżimu RPA podzielenia Angoli i ustanowienia w niej reżimu marionetkowego.

Stosunki: Francja
— kraje socjalistyczne

PARYŻ (PAP)

Europejskie kraje socjalistyczne są największym zagranicznym odbiorcą produktów przemysłu francuskiego. Z ogólnej liczby otrzymanych przez firmy francuskie w 1975 r. zamówień na europejskie kraje socjalistyczne przypada 22 proc., czyli więcej niż na jakiegokolwiek inną grupę państw.

Izraelczycy
a państwo palestyńskie

Większość Izraelczyków, mimo ekspansyjnej polityki rządu izraelskiego, opowiada się za utworzeniem na Bliskim Wschodzie suwerennego państwa palestyńskiego. Jak wynika z badań opinii publicznej, przeprowadzonych przez dziennik „Haarec”, 42,8 proc. mieszkańców Izraela jest za utworzeniem państwa palestyńskiego, a 37,6 proc. przeciwno.

W „Lajkoniku”

W pierwszym losowaniu: 12 wygranych z 4 trafieniami po 2.173 zł; 490 wygranych z 3 trafieniami po 43 zł; 6.149 wygranych z 2 trafieniami po 5 zł; 37 wygranych z 3 trafieniami z dodatkową po 143 zł; 523 wygrane z 2 trafieniami z dodatkową po 20 zł.

W drugim losowaniu: 3 wygrane z 4 trafieniami po 6.815 zł; 374 wygrane z 3 trafieniami po 46 zł; 5.232 wygrane z 2 trafieniami po 5 zł; 17 wygranych z 3 trafieniami z dodatkową po 146 zł; 390 wygranych z 2 trafieniami z dodatkową po 20 zł. PONADTO: 3 premie pieniężne à 10.000 zł na 4-cyfrową końcówkę banderoli (9884) kuponu à 20 zł; 16 premii à 500 zł za 3-cyfrową końcówkę banderoli (444) kuponu à 20 zł. Fundusz piątki w II-gim losowaniu przekracza kwotę 500.000 zł.

Ze katowickie, gdańskie, poznańskie, szczecińskie, wrocławskie i wrocławskie. Właśnie w tych rejonach położona jest większość naszych dużych miast.

Najbardziej zurbanizowane są trzy województwa: Ostródka, Siedlce i Zamość. Charakterystyczną jest one znaczną przewagą ludności wiejskiej, która stanowi przeszło 3/4 mieszkańców tych regionów.

Najliczniejszą grupę stanowią rejonu średnio — jak na nasze warunki — zurbanizowane, gdzie mieszkają wsi stanowią większość. W 29 województwach odsetek mieszkańców miast wynosi od 25 do 50 proc. ogółu ludności. Na tych terenach przeważają miasta małe, mniej niż 50-tysięczne, a stolice tych województw są także niewielkimi miastami.

Z dalekopisu

■ (p) MINISTER spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyko przyjął w Moskwie oficjalną delegację jordańską, której przewodniczył były premier tego kraju, senator A. Moneim Rifai.

■ W LIZBONIE odbyło się kolejne posiedzenie Rady Rewolucyjnej, na którym omawiano sytuację polityczną w kraju.

■ W VIENTIANE rozpoczęły się obrady pierwszej sesji Najwyższego Zgromadzenia Ludowego, organu ustawodawczego utworzonego niedawno w Laosie.

■ W OTTAWIE podpisano radziecko-kanadyjskie porozumienie międzyrządowe w sprawie rybołówstwa.

■ 22 BM. WYSTRELENO W Związku Radzieckim nowy sputnik łączności „Raduga” z pokładową aparaturą retransmisyjną umożliwiającą na falach centymetrowych utrzymywanie przez całą dobę radiowej łączności telefoniczno-telegraficznej, a równocześnie przekazywanie programów barwnych i czarno-białych centralnej telewizji ZSRR do sieci stacji „Orbita”.

■ NA ZAPROSZENIE szefa resortu spraw zagranicznych RFN H. Dietricha Genschera w dniach 8 i 9 stycznia złożył wizytę w Bonn hiszpański minister spraw zagranicznych, J. Maria de Arellaza.

■ REPUBLIKA Federalna Niemiec zamierza nadal udzielać pomocy wojskowej Turcji. Ministerstwo Obrony RFN zakomunikowało 23 bm. w Bonn, że rozmowy na temat nowego porozumienia w sprawie pomocy wojskowej RFN dla Turcji odbędą się w lutym w Bonn.

■ AMERYKAŃSKI koncern „Gulf Oil” zaprzętał wydobycia ropy naftowej w angielskiej prowincji Kabinia, znajdującej się pod kontrolą rządu Ludowej Republiki Angoli.

■ Wczoraj w Opolu zmarł prof. Józef Kokot — dyrektor Instytutu Śląskiego. Był członkiem kilku komitetów naukowych PAN oraz licznych krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych.

■ W MIEJSCOWOŚCI Sankari w indyjskim stanie Tamil Nadu 8 osób poniosło śmierć po wypiciu samogonu.

KU ZJEDNOCZENIU
WIETNAMU

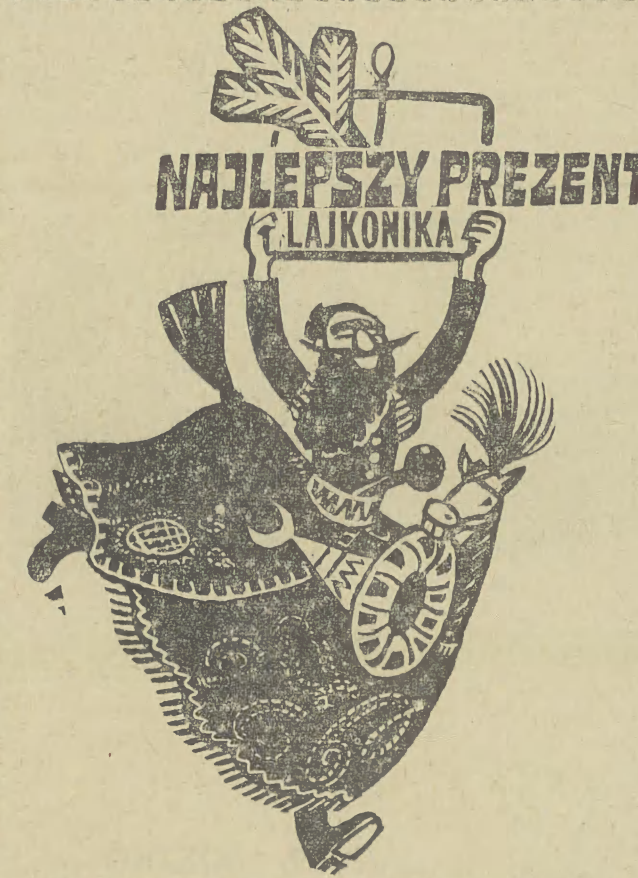
23 bm. zakończył się w Hanoi Kongres Ludowych Przedstawicieli Wietnamu Południowego. Uczestnicy obrad raz jeszcze wyrazili wolę i dążenie całego narodu Wietnamu Południowego i jego sił zbrojnych do osiągnięcia zjednoczenia narodowego i ustanowienia w całym kraju ustroju socjalistycznego.

Wielki wiec
na Placu Rewolucji w Hawanie

HAWANA (PAP)

Przeszło milion osób uczestniczyło 22 bm. w wielkim wiecu, który odbył się na Placu Rewolucji w Hawanie w związku z zakończeniem I Zjazdu Komunistycznej Partii Kuby.

Na trybunie honorowej zajęli miejsca I sekretarz KC KP Kuby, Fidel Castro, członek Biura Politycznego i Sekretariatu KC Partii. Przybyli także szefowie delegacji bratnich partii z krajów socjalistycznych, wśród nich członek Biura Politycznego KZ PZPR, przewodniczący Rady Państwa PRL, Henryk Jabłoński i członek Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR Michał Susłow.



W „LAJKONIKU” W I GRZE 1976 ROKU
DO WYGRANIA SAMOCHÓD WARTBURG DE
LUXE I LICZNE PREMIE PIENIĘŻNE

Losowanie odbędzie się w niedzielę 4 stycznia 1976 roku, o godz. 12, w Pałacu Młodzieży w Krakowie, ul. Krowoderska 8.

Na 5-cyfrową końcówkę banderoli kuponu 5-zakładowego, opłaconego kwotą 20 zł, przeznaczają się samochód osobowy marki Wartburg de Luxe i premie pieniężne po 10.000 zł. Na 4-cyfrową końcówkę banderoli kuponu, opłaconego kwotą 20 zł, premie pieniężne po 5.000 zł, a na 3-cyfrową końcówkę banderoli premie po 500 zł, na 4-cyfrową końcówkę banderoli kuponu 5-zakładowego, opłaconego kwotą 10 zł, premie po 500 zł.

Fundusz gry rozliczany jest oddzielnie dla pierwszego i drugiego losowania.

Wygrane poszczególnych stopni wypłacane są zgodnie z regulaminem gry.

W PIERWSZEJ GRZE SZCZĘŚCIE SPRZYJA!

Dziesięć odpowiedzi
Antoniego Szymanowskiego

Jak już informowaliśmy — zawodnik krakowskiej Wisły — ANTONI SZYMANOWSKI został w plebiscycie redakcji „Sportu” wybrany najlepszym piłkarzem roku 1975. Nasz reprezentacyjny obrońca wygrał również plebiscyt na najlepszego piłkarza wiosny, a później jesieni. Zasłużył w pełni na te wyróżnienia. Prezentował przez cały rok wyrównaną, wysoką formę, należał zawsze do najlepszych zawodników w swej drużynie wiślańskiej, jak również w reprezentacji. Wczoraj przeprowadziliśmy z Antonim Szymanowskim krótką rozmowę. 10 pytań i 10 odpowiedzi.

— Jaki był dla Pana ten rok?
— Na pewno najlepszy w mojej dotychczasowej karierze sportowej. Tytuł piłkarza roku to przecież duże wyróżnienie. W podobnym plebiscycie „Sportu” w 1972 roku zająłem 10 miejsce, rok później byłem już 5, a w 1974 roku — 7. Tym razem wygrałem plebiscyt. Na sukces ten złożyła się systematyczna praca na treningach i coraz większe doświadczenie, jakie zdobywałem co roku w meczach ligowych i międzynarodowych.
— Najbardziej pamiętne mecze w 1975 roku?
— Mecz z Holandią w Chorzwie, bo zagralismy bardzo dobre spotkanie, odnosząc wysokie zwycięstwo. Także dramatyczny pojedynek z Włochami w Warszawie. Zwalaliśmy sobie sprawę, że stoimy przed wielką szansą, potrzebne jednak było zwycięstwo, bo tylko wtedy można było liczyć na awans w ME. Mieliśmy wyraźną przewagę, ale bramki nie zdobyliśmy.
— Ile spotkań rozegrał Pan już w reprezentacji?
— 50. Chciałbym oczywiście znaleźć się w klubie „100”.
— Kto — zdaniem Pana — jest aktualnie najlepszym piłkarzem Europy?
— Cruyff.
— Czy w Montrealu polscy piłkarze zdobyli złoty medal?
— Będziemy w gronie faworytów i powinniśmy zdobyć jeden z medali. Czy będzie to złoty — zobaczymy.
— Czy Wisła na wiosnę poprawiła swoją lokatę w tabeli?
— Na pewno. Jestem optymistą. Powinniśmy ustabilizować nareszcie formę i poprawić skuteczność. Jeszcze nie straconego.
— Które mecze planujecie zając w lidze?
— Jedno z pierwszych trzech.
— Jak ocenia Pan szanse Polaków w eliminacjach do mistrzostw świata w Argentynie?
— Najgorzej. Będzie oczywiście Portugalia, ale jest to przeciwnik do pokonania.
— Gdzie spędza Pan święta i Sylwestra?
— Święta w domu z rodziną, Sylwestra u wiślanów.
— Podobno zamierza Pan zmienić stan cywilny w przyszłym roku?
— Tak, to prawda.

T.G.

Ciekawostki piłkarskie

4 lata bez straty bramki na wyjeździe

O piłkarzach Belgii mówiono po eliminacjach minionych mistrzostw świata, że byli ich największymi pechowcami. Bo jakże inaczej. Nie dość, że trafili na późniejszych uczestników świata — Holendrów, ale jeszcze nie zasnuli w tych rozgrywkach ani jednej porażki, ba — nie stracili bramki. Mimo to przegrali rywalizację z „pomarańczowymi” mniej korzystną różnicą goli.

Belgowie nie zaprzeczali jednak kolejnej szansy. Mimo trudnych przeciwników (NRD, Francja oraz słabsza Islandia), zajęli pierwsze miejsce w swojej grupie, awansując do ćwierćfinałów mistrzostw Europy. Tu też żaden z napastników Francji, NRD, Islandii nie zdobył ani razu bramki do kapitułki świetnego bramkarza Picta, ani wypościelił w pole doskonałego defensywnego Belgów. W ten sposób reprezentacja tego kraju może pochwalić się rekordem — od 4 lat nie straciła bramki w meczu wyjazdowym.

Po raz ostatni belgijski bramkarz, a był nim wspomniany Pict, wyjął piłkę z siatki w spotkaniu międzypaństwowym z granicą 21 listopada 1971 roku w Lizbonie po strzale Portugalczyka Pereza.

20 lub 24 finalistów w mistrzostwach świata 1982

Joao Havelange, 58-letni prezydent Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA) oświadczył dsennikarzom, że w finałach piłkarskich Mistrzostw Świata 1982 w Hiszpanii wezmą udział 20, a być może nawet 24 reprezentacje.

„Planowaliśmy powiększenie liczby finalistów do 20 już w Argentynie — oświadczył Havelange, ale z pewnych, obiektywnych przyczyn, musieliśmy z tego projektu zrezygnować. Po prostu Argentyna dysponuje tylko 5 stadionami, mogącymi spełnić nasze warunki, a to nie pozwoliło na powiększenie liczby zespołów uczestniczących w finałach. 10 spotkań w jednym mieście, na jednym stadionie, to stanowczo za wiele.

W 1932 roku w Hiszpanii sytuacja będzie korzystniejsza. Gospodarze dysponować będą bowiem 10—12 stadionami o wysokim standardzie, mogącymi pomieścić od 40.000 do 120.000 widzów. Finałowe rozgrywki z udziałem 20 zespołów będą więc realne. Niewykluczone, że pójdziemy jeszcze dalej i w finałach wystąpią aż 24 drużyny. Dynamiczny rozwój piłki nożnej na całym świecie uzasadniałby taką decyzję.

Gdzie spędzą święta i Sylwestra?

KAZIMIERZ LIPIEŃ — zapasnik: Kilka dni temu powróciłem ze zgrupowania w Zakopanem do Debicy. Tu też spędzę święta, jak zwykle w rodzinnym gronie. Na zabawę sylwestrową wybieram się do Tarnowa do restauracji „Bristol”.

STANISŁAW BOBAK — skoczek narciarski: Nie będę miał zbyt wiele wolnego czasu w okresie świąt. W Wigilię będę trenował. Okres świąteczny przewidziano zawodowy na Wielkiej Krokwi i będę startował. Wolne chwile spędzę z rodziną i w mojej rodzinnej wsi Zębice k. Zakopanego. Po świątach wyjeżdżam z kolegami na „Turniej Czterech Skoczni”. Sylwestra spędzimy w Garmisch Partenkirchen w RFN. Zabawa wykluczona, bo w Nowy Rok startujemy w konkursie.

STANISŁAW SZOZDA — kolarz: Na święta będę w domu u rodziców. Na Sylwestra wybieram się do kolegi — Janusza Kowalskiego. Niewykluczone, że w Nowy Rok wybiorę się na narciarzy bądź tyżym.

ANNA SKOLARCZYK — pływaczka: Miałam w tych dniach wyjechać na trzy miesiące do Australii, by przygotować się tu do Igrzysk Olimpijskich, ale wyjazd nie doszedł do skutku. W tej sytuacji święta spędzę w Tarnowie z rodzicami. Ale w Wigilię będę dwa razy trenować, także w drugi dzień świąt zaplanowałam trening. Okres świąteczny będzie więc dla mnie pracowity. Na zabawę sylwestrową wybieram się do przyjaciół, na prywatkę.

HENRYK SZORDYKOWSKI — lekkoatleta: Dla mnie święta to okres normalnych treningów. Nie robię przerwy nawet w pierwszy dzień świąt, codziennie biegam po 35 km. Olimpiada przecież już niedługo i nie mogę sobie pozwolić na luksus wypoczynku. Święta spędzę w Krakowie w domu z rodziną, natomiast na Sylwestra wybieram się do mojego klubu — Wawelu, który organizuje zabawę noworoczną.

W kilku wierszach

● Amerykanie, którzy zdobyli już 24 razy Puchar Davisa, w kolejnej edycji tych rozgrywek zostali wyeliminowani przez reprezentantów Meksyku. W stolicy Meksyku drużyna USA przegrała z zespołem gospodarzy 2:3.

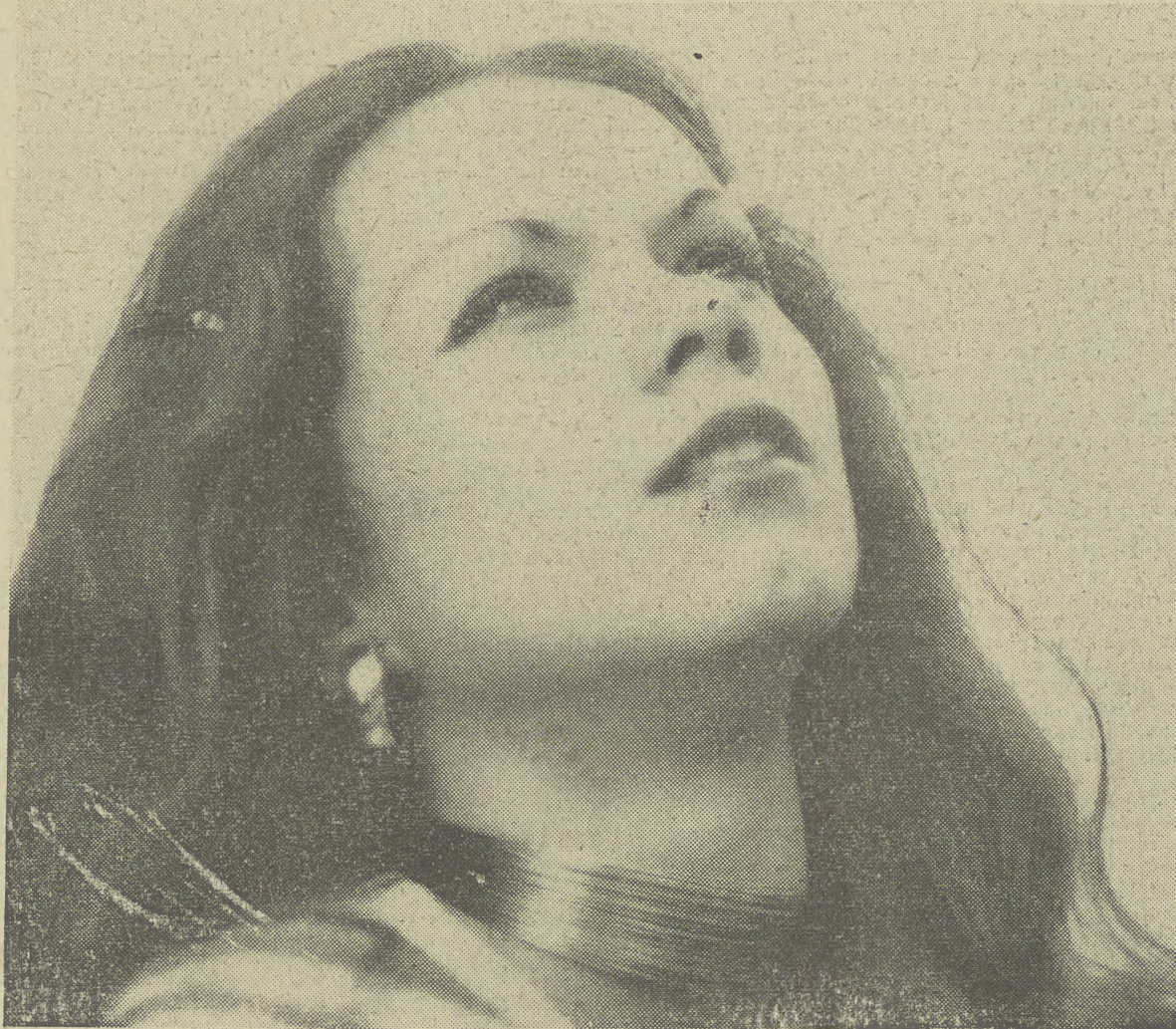
● Nowozelandczyk John Walker, rekordzista świata w biegu na 1 milę, został „sportowcem roku” w plebiscycie największej sportowej gazety francuskiej „l'Equipe”.

● Mistrz świata w biathlonie Heikki Iloka został najlepszym sportowcem Finlandii w roku 1975. Wyboru dokonuje w tym kraju stowarzyszenie dziennikarzy sportowych.

● W Berlinie odbyła się uroczystość dekoracji najlepszych sportowców roku w NRD. Po raz siódmy zaszczytny tytuł i puchar ufundowany przez gazetę młodzieżową „Junge Welt”, otrzymał mistrz i rekordzista świata w pływaniu Roland Matthes, a poraż trzeci cenne trofeum przypadło w udziale najlepszej sportowce NRD — świetnej pływaczce Kornelii Ender.

Tow. Zdzisławowi
TOMANIE

sekretarzem Rady Zakładowej Krakowskiej Fabryki Kabli i Prezydium KSR Kombinatu „Polkabel”, składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki. Rada Zakładowa KFK, Prezydium KSR Kombinatu „Polkabel”, Dyrekcja Kombinatu „Polkabel” i Krakowskiej Fabryki Kabli, Komitet Zakładowy PZPR z KFK, Zarząd Zakładowy ZMS KFK.



D. AKTORIES (RFN)



N. JUHL (Dania)

»WENUS«

(fragmenty)

Tobie grają wszystkie instrumenty,
ciebie wiatr na ziemię z nieba przeniósł
i ku oczom twym po ścieżkach krętych
idę w dzień i w noc, o, pani Wenus.

Tłumacząca wszystkie sny w sennikach,
sekret wszystkich spotkań i zaręczyn,
wszędzie jesteś: w kwiatkach i w świecznikach
palcem tkniesz: i tańczy świat, i dźwięczy.

Każdą ranę palec twój zabliźni,
każda sprawa będzie rozwikłana.
Z krzykiem biegną ku tobie mężczyźni
wylać gorzkie łzy na twych kolanach.

Wszystko zmienia się na twoje przyjście,
kiedy pierścień twój zaświeci nocą:
ptaki budzą się, i szumią liście.
I na niebie srebrne gwiazdy wschodzą.

Więc dla ciebie, Wenus, na twą chwałę
rzeźba, wiersz, gramofonowa płyta
i ten dźwięk na wszystkich mostach świata
zakochanych, siedmiostrunnych gitar.

Bo ty jesteś ta, która w nas mieszka
i prowadzi nas jak marsz weselny;
bo ty jesteś śpiewająca ścieżka,
krzyk ostatni i zachwyt śmiertelny.



C. W. van VLIJMEN (Holandia)



W. MARTINEK (RFN)

KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI

Dawnymi czasy święta były jedyną okazją sposobną, by oderwać się od codziennosci i w gronie najbliższych pomarzyć o lepszym świecie. Wiele się wszakże wokół nas zmieniło. Satysfakcji doznajemy bez porównania częściej niż onegdaj. Biały obrus spowsełniał odrobiny. Ale święta pozostały kontrapunktem codzienności. W naszych domach coraz zgodniej, bardziej harmonijnie, indywidualne tęsknoty i nadzieje splatają się z ambicjami i zamiarami społecznymi. Dzieje się tak nie tylko za sprawą każdego z nas wziętego z osobna. Jest to przede wszystkim wynik nowego w stosunkach społecznych.

Pięć lat temu 65 procent rodzin miało mniej niż 1500 złotych na osobę miesięcznie. W tej chwili takich rodzin jest

Nie jest przypadkiem, że dopiero co zakończony Zjazd Partii był pierwszym, na którym sprawami rodziny zajmował się odrębny zespół delegatów i zaproszonych gości. Rola rodziny w ustroju socjalistycznym wcale — jak się okazuje — nie maleje. Dom rodzinny jest miejscem inicjacji młodego obywatela, tu następuje pierwsze przysposobienie do poruszania się wśród ludzi. Tu formują się zalety i wady przyszłego obywatela. Tu po raz pierwszy stykamy się z więzią międzypokoleniową, lub z jej brakiem. Bez przesady można zatem powiedzieć, że rodzina jest kuźnią socjalistycznych postaw.

Polska rodzina jest żywo zainteresowana procesami, które dzieją się w kraju i w świecie. Chce być zamożniejsza, mieć więcej wolnego czasu, dąży do stabilizacji. Z kolei państwo

Współczesna kobieta nie jest ani aniołem, ani szatanem. Jest towarzyszką naszej drogi. Ma tysiące zalet i tysiące przywar. Jak mężczyzna. W świąteczny czas należy jej się od nas chwila refleksji. Idealem byłaby refleksja na co dzień, nie tylko od wielkiego dzwonu. A szczęściem zupełnym — idąca w ślad za tą refleksją odrobinę inna postawa. Papierkiem lakmusem wartości mężczyzny jest jego stosunek do kobiety. Nasze zalety poddawać się próbie nie tylko w życiu publicznym, ale także w zaciszu własnego domu. Jest tu wiele miejsca na wrażliwość, sprawiedliwość i cierpliwość. Dobre samopoczucie społeczeństwa zależy od właściwego funkcjonowania wielkich i małych mechanizmów. Także — od funkcjonowania najmniejszej komórki społecznej.

W RODZINNYM KRĘGU

już tylko 29 procent. To jeden powód lepszego samopoczucia. Drugi jest bardziej złożony i nie da się wyliczyć w cyfrach. Zmienił się mianowicie stosunek do człowieka, do jego pracy, umiejętności, praw i potrzeb. Proces ten trwa, nie jest wcale zakończony i nie pora na zwycięskie fanfary. Ale odczuwalne są już jego skutki, utrwała się zaufanie do polityki społecznej partii, co więcej: rozszerzył się rzeczywiste krąg ludzi traktujących sprawy zbiorowości jako swoje własne. Nie pod przymusem, ale z własnej inicjatywy, z wewnętrznego przekonania i z osobistej potrzeby coraz więcej ludzi spełnia swe obowiązki rzetelnie. Życie powszednie staje się bardziej świąteczne. Dobra robota nasycza je tymi elementami, które kiedyś nie były wcale powszechne: satysfakcją i życiowością.

Czym wobec tego stają się święta? Co zachowały z tradycji?

Bardzo wiele. Pod rozgwieżdżonym niebem jak w latach dzieciństwa gromadzą się ludzie bliscy przy wspólnym stole. Intymność spotkania wyklucza wielkie słowa. Zostawiamy za oknem codzienne kłopoty i zmartwienia, pośpiech i pretensje. Bohaterem wieczoru staje się rodzina, grono najbliższych. Jest to nowa rodzina, zmieniona jak wszystko wokół nas. Mocno wrośnięta, wkorzeniona w życie społeczne. Dominują w niej te same ideały, którym dajemy pierwszeństwo w życiu publicznym: partnerska, wspólnie i solidarnie borykająca się z przeciwnościami, wrażliwa na zło, wspierająca słabszego, temperująca przejawy egoizmu, ucząca odpowiedzialności za czyny i słowa.

wiele uwagi poświęca sprawom dziejącym się w rodzinie. Zespół Zjazdowy dyskutujący o ekonomicznych i moralnych aspektach współczesnej rodziny — to symbol naszego czasu.

Kolorowe żarówki na ulicach, kiermasze, zapalone na choinkach świeczki to zewnętrzne oznaki świąt. Treść świątecznego czasu jest wszakże głębsza. Święta to nie tylko dni wolne od pracy. To przede wszystkim okazja do refleksji nad sobą. Nie od rzeczy będzie przynajmniej część naszej refleksji poświęcić kobietom, bez których nie byłoby nie tylko świąt, rodziny, ale i... nas wszystkich.

Były zawsze. Gdyby zawierzyć legionom pisarzy, malarzy, muzyków, uczonych, psychologów i historyków — wnosili w życie mężczyzn zarówno radość jak i cierpienie. Przedstawiano je jako kłębek sprzeczności. Były subtelne, ale równocześnie kochały intrygi. Dobre i przewrotne zarazem. Łagodne i okrutne.

Kobietę przedstawiano jako źródło wielu męskich kompleksów, jako motor napędowy niejednego czynu. *Kobieto, ty puchu marny!* — wołał rozżalony poeta. Nie był ani pierwszym, ani ostatnim zawiedzionym. A „puch marny” patrzy na nas — choćby z fotogramów wyżej prezentowanych — i swoje wie.

Wie przede wszystkim niejedno o nas. Na przykład to, że mimo formalnego równouprawnienia uciążliwość codziennego życia trzeba wziąć na swoje barki. Że zakupy, sprzątanie, pranie, gotowanie, mycie naczyń w najbardziej nawet świąteczny czas nie są po partnersku dzielone.

Z tego powodu — przy końcu Roku Kobiet, w dniu imienin Ewy — poświęcamy świąteczne wydanie „Gazety” temu właśnie tematowi.

Prezes Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego udostępnił nam prace nadesłane z całego świata na głośną wystawę „Venus”. Prezentujemy je na tej stronie i dalszych, by świadczyły, że kobiecie piękno opiewane od stuleci nie straciło nic ze swego blasku i w naszej epoce. Natomiast wewnątrz numeru KRYSTYNA ROŻNOWSKA relacjonuje rozmowy z mieszkankami jednego z nowohuckich bloków mieszkalnych, WIESŁAW MERCIK przeprowadza wywiad z rajską Ewą, profesor ALEKSANDER KRAWCZUK opowiada o sławnych damach starożytności, ADAM GARBICZ przypomina gwiazdy kina, WOJCIECH MACHNICKI pokazuje kobiety za kierownicą, natomiast EDMUND PIEKARZ i TADEUSZ STEC zebrali przykłady aktywności piękniejszej części rodzaju ludzkiego w powietrzu i na morzu. Humór, poezja, przysłowia, krzyżówka, test psychologiczny — wszystko co na dziś przygotowaliśmy dotyczy kobiet. Nasza świąteczna refleksja kieruje się w ich stronę.

ADAM OGORZALEK

Fot. W. KLAG

WIGILIJNE WSPOMNIENIA



POWRÓT

(fragmenty)

A podobno jest gdzieś ulica
(lecz jak tam dojść? które?)
ulica zdradzonego dzieciństwa,
ulica Wielkiej Koledy.
Na ulicy tej taki znajomy,
w kurzu z węgla, nie w rajskim ogrodzie,
stoi dom jak inne domy,
dom, w którym się urodził.
Ten sam stróż stoi przy bramie.
Przed bramą ten sam kamień.
Pyta stróż: „Gdzieś pan był tyle lat?”
„Wędrowałem przez głupi świat.”
Więc na górę szybko po schodach.
Wchodzisz. Matka wciąż taka młoda.
Przy niej ojciec z czarnymi włosami.
I dziadkowie. Wszyscy ci sami.
I brat, co miał okarynę.
Potem umarł na szkarlatynę.
Właśnie ojciec kiwa na matkę,
że już weszła Gwiazda na niebie,
że czas się dzielić opłatkiem,
więc wszyscy podchodzą do siebie
i serca drżą uroczystie
jak na drzewie przy liściach liście.
Jest cicho. Choinka płonie.
Na szczycie cherubina frwaa.

KONSTANTY ILDEFONS GALCZYŃSKI

Tudno dojrzeć pierwszą gwiazdę na niebie rozjaśnionym żarem z martenowskich pieców i światłami miasta. W oknach nowohuckich bloków rozbłysły migotliwe choinki kolorami baniek i elektrycznych lampek. Ich blask odbija się na sprzętach, nadając im dziwny urok, peizaż po białym obrusie. Dzisiaj w każdym z tych bloków podobnych do siebie jak gwiazda do gwiazdy, w każdym z mieszkań — rodzina przy wigilijnym stole. Kim są ci ludzie? Skąd przybyli?

BLOK NR 1 NA OSIEDLU SŁONECZNYM — zwyczajny, niepiękny zresztą budynek z czasów wczesnej młodości tej dzielnicy. Dzisiaj Wigilia. Ludzka pamięć z szybkością spadającej gwiazdy wraca do przeszłości, aż do czasów dzieciństwa. Bo był kiedyś inny dom, ktoś jeszcze siedział przy wigilijnym stole. Gdzie to było? Na Śląsku? W Poznaniu? Na rzeszowskiej czy kieleckiej wsi? Wędrując do Nowej Huty zachowali w bagażu pamięci tamte Wigilie, a dziś w blasku choinki dyskretnie otwierają wspomnienia.

Najpiękniejsza Wigilia? Oczywiście w dzieciństwie — odpowiada bez wahania Anna Jakubowska. Potem już nigdy tak bardzo nie smakowały jej wigilijne potrawy. Wstydzi się wrzucić w wspomnienia — ona, matka czworga dorosłych dzieci opowiada o swym dzieciństwie? Jest zaskoczona własnymi zwierzeniami.

Jaka była ta Wigilia przed laty na rzeszowskiej wsi, że utkwiła w człowieku na całe życie? Oczekiwała i uroczysta. Do domu, gdzie była gromadka szczeniaka dzieci przychodził w ten wieczór krewini z całym rodziną. Dwadzieścia czy trzydzieści osób wypełnia wiejską chatę, każdy siada, gdzie może, bacząc na starszych. Na środku stół, pod obrusem owies i siano, a na stole ponad dwadzieścia potraw — każda w jednej misie. Siegają do nich kolejno.

Dwadzieścia, może nawet dwadzieścia cztery potrawy — zastanawia się Anna Jakubowska. Nie pamięta już wszystkich, ale były na pewno: barszcz z grzybami, kapusta, kasza gryczana, ryż z cukrem, kluski, groch i osobno fasola, pierogi z cukrem, kapustą i marmoladą, cebula gotowana. Jakże lubiła zapach oleju, który używano do przyrządzania tych potraw, jak nadzwyczajnie smakowało każde z dań. Nigdy już potem nie potrafiła wyczerować w kuchni tego smaku. A może przez ten całodzienny post jedli z takim apetytem. Może dlatego, że marmolada była wtedy dla nich luksusem...

Choinka była piękna, dorodna, wysoka aż pod... niski sufit chaty — mieszkał przecież w pobliżu lasu, więc o drzewko nie było trudno. Przysztajali ją w świecidełkach, jabłuszkach,

orzeszki w błyszczących papierkach — łańcuchy z bibuły, a większość tych cacek dzieci same robiły. Głośno śpiewali koledy, rażno sięgali do jednej misy. Potem zabierali z sobą gospodarzy, ich czeładkę i brodzili w śniegu (a zimy były wtedy straszne) do następnego domu krewnych, by znów razem zająć do Wigilii w wielkim rodzinnym gronie. I tak od domu do domu, aż do sytości i radosnego znużenia, aż do północy.

Dlaczego o tym nigdy nie opowiadała? — pyta z wyrzutem najmłodsza, dorosła córka Anny Jakubowskiej. — Po co, wyśmiałybyście jeszcze — odrzekła. Nie dowierza, że żyjące w niej wspomnienia wigilijne mogą kogoś interesować.

Jak tamte uroczyste chwile wskrzesić dzisiaj w komfortowym mieszkaniu, wśród dorosłych, modnie ubranych dzieci, które nie są spragnione ani pierogów z marmoladą, ani klusek z cukrem. Przyszła więc tylko trzy czy cztery wigilijne potrawy, i tak wiele z tego zostaje w lodówce. Podaje zwykle barszcz z grzybami, pierogi z kapustą, rybę, która znacznie później wpłynęła na ich wigilijny stół, a na koniec, nie pominąć na dawne postne rygory, stawia na stół trochę świątecznego ciasta. Gubią się słowa koledy, elektryczne lampki na choince płoną sztucznym światłem. I choć nastroj rodzinny, uroczysty, Annie smutno i tęskno za utraconym pięknem Wigilii na rzeszowskiej wsi.

Nie było Wigilii. Nie było choinki — mówi surowym głosem Lucja Kostrobic. — Nie mam z czasów dzieciństwa wigilijnych wspomnień. Post? O, postu nie brakowało przez okragły rok — dodaje gorzko — prawdziwe święta były tylko u bogatych gospodarzy. Ja jako dziecko w pierwszy dzień świąt dostawałam od rodziców kilka lukrowanych pierunków.

Urodziła się na Pomorzu 76 lat temu, bieda wczesnie wygnała ją z rodzinnej wsi, służyła w niemieckich gospodarstwach. Potem, gdy wyszła za mąż, razem z całą rodziną wędrowali za pracą do Holandii, Francji. Żadne z jej trojga dzieci nie urodziło się w Polsce, lecz kiedy tej rodzinie zaproponowano zdeklarowanie przynależności do narodu niemieckiego, odpowiedzieli — „nie!” i wrócili na zniszczone ziemie polskie.

W Holandii po raz pierwszy mogłam urządzić prawdziwą Wigilię i ustroić choinkę dla dzieci. Najstarsza córka miała wtedy 13 lat — wspomina wzruszona własnym losem. — Trzeba więc było wyjechać aż tam do obcego kraju, by zapracować na prawdziwe polskie święta i upominki dla dzieci. W Holandii mieszkali wśród takich jak oni rodzin robotniczych z różnych krajów, każda według własnych zwyczajów, choć na ogół mniej uroczyste niż w Polsce, obchodzili wigilijny wieczór. Sąsiedzi z zaciekawieniem zerkali na przedświąteczną krzątaninę Polaków, więc Kostrobicowie starali się zorganizować ten wieczór okazale i bardzo „po polsku”. Pani Lucja już nie pamięta przyrządzanych wtedy potraw, w tej ciągłej tłumaczce pogubiły się nawet wspomnienia.

A dzisiaj? — pytam. Syn Edward spakowaliśmy, rośli mężczyzna, patrzy na nią wyczekująco. Czerwienią się gołdźki w kryształowym wazonie, na telewizorze krakowiak z krakowiaką zastylili w tancernej pozie. Lucja za-

myślała się chwilę. Nikomu o tym nie mówię, ale w każdą Wigilię wspominam choćby przez chwilę czasy swojej młodości — wyrzuciła z siebie ukryte myśli. — Gdyby moja matka miała choć tyle, o tyle — pokazuje na paznokcie kciuka — z tego co ja mam dzisiaj... — mruży rozalane oczy.

Nie, nie są zamożni. Żyją jak wszyscy. W Wigilię przychodzi do nich najbliżsi, krewini, jest oczywiście choinka, a pod nią upominki. Na stole: ryba, zupa grzybowa (trochę grzybów, śmietana, jaka — recytuje przepis gospodyni), jest także sałata, ciasto i butelka wina. Ci sąsiedzi na górze dają na stół znacznie więcej potraw, lecz Kostrobicowie nie widzą potrzeby przyrządzania takiej ilości dań. Mam umiarkować, przyrządzić, prawnużki i dwóch prawnużków — mówi z dumą Lucja, uśmiechając się do ich dzieciństwa i przyszłości.

Niedaleko stąd, w Krakowie, upłynęła ich młodość. Ona — Józefa Binkowska mieszkała w Podgórzu, a jej mąż Adam pochodził ze Zwierzycy. Od 18 lat żyją w Nowej Hucie, polubili jej zieloną przestrzeń i komfort mieszkań.

Przedświąteczny Kraków z czasów ich dzieciństwa. Ile blasku i głośności miało wtedy miasto. Józefa Binkowska dobrze pamięta atmosferę ulicy i swojego rodzinnego domu, pamięta, z jaką radością oczekiwała razem z czworgiem rodzeństwa na te chwile, jak przygotowywała na choinkę różne świecidełka: łańcuchy z bibuły, dmuchane pajace z jajek, kapuzki, jeże. W Wigilię ubierano choinkę w te cacka.

Gość po całym dniu postu dodawał smaku potrawom. Pod serwetą było siano, na niej opłatek, kolacja suta choć postna z dwunastu dań. Nie mogło braknąć zupy grzybowej, pałuszki z makiem, ryby w galarecie czy po żydowsku, czerwonej kapusty z groszkiem, strucl z jabłkami i kompotu ze śliwek. Mój ojciec opowiadał, że za czasów jego młodości przyrządzano na Wigilię aż dwadzieścia cztery potrawy — licytuje się z żoną Adam Binkowski. Pochodził spod Bochni, zresztą w wielu miejscowościach podkrakowskich był taki bogaty zestaw wigilijnych dań.

Co dzisiaj zostało z tamtego wigilijnego menu? Pałuszki z makiem, barszcz czerwony, ryba. Bo i po co przyrządzać więcej, skoro i tak wiele zostaje — stwierdza praktycznie Binkowska. — Moja siostra mieszka w Australii — wpada jej mąż w pół słowa, ożywia się i szuka wśród książek fotografii siostry Janki — była niedawno w odwiedzinach, opowiadała nam o wszystkim. Oni tam bardzo tęsknią za prawdziwą polską Wigilią i starają się ten wieczór spędzić tak, jak kiedyś w kraju, w rodzinnym gronie. Lecz co to za święta, proszę pani, skoro tam w grudniu gorąco, upały, i drzewa inne. Owszem, mają sztuczną choinkę... Placemy nad jej listami, tyle w nich tęsknoty, bo co to za święta w Australii?

Na wizytówce — „pielegniarka dyplomowana Anna Turek”. Otwiera drzwi drobna starszuszka o srebrzystych włosach, gładko spletych srebrną spinką, czarna sukienka podkreśla ich metaliczną barwę. W garsonierze półmrok, lampka oświetla robotkę na drutach, obok stoi maszyna do szycia, kilka sprzętów kryje się po kątach. Sterta gazet, stare obrazy.

Ta kobieta przeżyła już 78 wigilijnych wieczorów. Jakże różny! Bajecznie opowiada o przeszłości. Mieszkała pod Wilnem i w Petersburgu — jej dziadek za udział w powstaniu styczniowym został zesłany do Petersburga i w tamtych stronach spędził większość życia. Po wojnie z dwójkiem dzieci przyjechała do zniszczonej Warszawy. Półmrok przez kilka lat pracowała w płockim szpitalu, a 1 marca 1956 roku — o tak, dobrze pamięta tę datę — 1 marca zamieszkała razem z synem w Nowej Hucie.

Pytam o Wigilię z jej przeszłości. Codzienna miła krzątanina w kuchni, w pokoju dosyć duża choinka, a pod nią upominki. Stół nakryty białym obrusem, pod nim trochę siano. Podobno, kto wyciągnie spod obrusa dłuższą zasuszoną trawę, ten może się spodziewać, że ma przed sobą więcej życia. Ot, zabawa lecz z dreszczykiem sięgano pod serwetę. Wśród wigilijnych potraw była zawsze ryba smażona i gotowana, barszcz czerwony z uszkami, łażanki zalane makiem makowym, śliżki z ciasta, kisiel z żurawin, postny makowiec, kompot. W sumie dwadzieścia potraw. Pusty talerz czekał na gościa, którego przypadek, czy samotność sprowadzi w progi domu. Po wyczyszczeniu świątecznych potraw, często przychodziły wtedy koledy z szopką.

Ostatnio Anna Turek zwykle spędza Wigilię z synem, synową, córką i wnukiem. Dzieci muszą być z rodzicami w taki wieczór. Czym więcej krewnych, tym milej — to mówią podaje mi kolejno zdjęcia rodzinne. Srebrna obrączka błyska w świetle lampki.

Dzisiaj właśnie zasiadają do Wigilii wśród dzieci, wnuków. I jak zwykle będzie choinka, opłatek, na stole tradycyjne potrawy. Ceni umiejętność kulinarną synowej, lecz rybę w galarecie — przysmak syna — przyrządza własnoręcznie, bo on powtarza, że te potrawy tylko matka umie zrobić tak doskonale, że smakuje jak kiedyś.

Wigilia, to niezwykły wieczór — niebieskie oczy starszuszki są pełne zdumienia nad urokiem tego rodzinnego święta — ludzie stają się sobie bliżsi, odradza się ich zyczliwość.

My ludzi wiecie bracia... — recytuje w zamyśleniu. Piękny wiersz — usprawiedliwia swoje wzruszenie — zawsze czułam się Polką, ale kocham rosyjską poezję.

Pod dachem jednego bloku zamieszkali ludzie z różnych stron kraju i świata. Od kilkunastu lat widzą przez okno ten sam zielony skwer poprzecinany chodnikami i rosnące krzewy, a za nim rząd sklepów: muzyczny, spożywczy, obuwniczy, kawiarnia „Stylowa” kusi neomem, na prawo „Dom Dziecka”. Sportyjką się na co dzień, bywają w tych samych sklepach, na tych samych ulicach. Mają nawet bardzo podobne komfortowe mieszkania oddzielone od siebie „akustycznymi” ścianami. Różni ludzie o różnej przeszłości, których drogi życia spotkały się w Nowej Hucie na osiedlu Słonecznym. Dzisiaj zasiada do wigilijnego wieczoru. Może nieco inaczej będą przystrojone ich choinki, może trochę inny będzie zestaw potraw, lecz przecież oni wszyscy ulegają w takiej chwili nastrojowi wzruszenia, refleksji i wzajemnej życzliwości.

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

ZBAWCZE GWIAZDKI

Gdy gwiazdka jego szczęścia zgasała w Zodiaku — poczęły mu przyświecać trzy gwiazdki... koniaku (FRANCISZEK WOJTYGA)

Kobiety bez towarzystwa mężczyzn wędną, a mężczyźni bez kobiet głupiej. (ANTONI CZECHOW)

KOBIETA I „GWIAZDKA”
Marzy i marznie przed komisami — jak z baśni „dziewczę z zapalnikami”... (FRANCISZEK WOJTYGA)

KINO BEZ GWIAZD?

Kino, ożywiane jest przez reprezentantki pięknej połowy ludzkości jeszcze bardziej niż zwyczajne życie; kino bez gwiazd?! Ktoś kiedyś głosił takie hasła. Rychło się okazało, że gwiazdy pozostały, tylko się inaczej nazywają, zachowują i ubierają; są bliższe nam wszystkim, naszej codzienności tak, jak jest jej bliższe kino czasów dzisiejszych. I może nawet bardziej je lubimy, te współczesne dziewczyny ekranowe — ale czy będziemy o nich pamiętać, tak, jak o dawnych Boskich?

Zaraz, zaraz, „Boskich” w liczbie mnogiej nigdy nie było. Boska była tylko jedna: Greta Garbo. Może rzeczywiście największa aktorka kina, może tylko jedna z najwspanialszych — ale za to na pewno ta, która zrozumiała wielką zasadę nieśmiertelności filmowej: kiedy trzydziści pięć lat temu odczuła, że jej piękno zaczyna przegrzewać walkę z czasem, spakowała walizki i opuściła dostojnie Hollywood, by zaszyć się gdzieś tam w rodzinnej Szwecji. Do dziś nie opuściła swojego schronienia: pozwala się oglądać tylko na ekranie, na ruchomych zdjęciach, które zatrzymały na zawsze jej młodość.

Może nie tylko sława? Może również ten walor — zachowania w niezmiennym kształcie świadectwa o najpiękniejszym czasie swojego życia — tak przyciąga młode dziewczęta do kina? „Piękne dziewczęta na ekranie” (słusznie, słusznie!) — przetoczyła się przez Polskę ta fala jakiegoś dwadzieścia lat temu. Płony owych konkursów były wcale obfi-

te, wiele znanych obecnie aktorek trafiło tą drogą na duży, a potem mały ekran. Nie będą niedyskretni, wspomnę tylko o pamiętanej i tak przez wszystkich Ewie. Ewie, która chce spać: Barbarze Kwiatkowskiej, która swoją zupełnie nieprofesjonalną świeżością, swoim wiosnianym urokiem tak bardzo wzbogaciła najslabiej jak dotąd polską komedię. To były zresztą czasy, kiedy w całym kinie światowym królowały wiosniane piękności, na ogół z niebagatelnym dodatkiem seksu: Jacqueline Sassard dla bohaterki „Guendaliny” rezerwują pierwsze miejsca, Jean Seberg, Romy Schneider, Mylene Demongeot, a przede wszystkim — oczywiście! — Brigitte Bardot. No i cóż za zgroza: kino „Sztuka” serwowało niedawno cykl „Gwiazdka kina — Brigitte Bardot” w ramach organizowanych wraz z Filmoteką Polską pokazów filmów... archiwalnych. Archiwalnych!!! Mam nadzieję, że tak potraktowana bohaterka wzruszeń panów (szczególnie nieco starszych) nie dowiedziała się o podwawelskim incydencie; ja w każdym razie ewentualnym adwokatem naszego kina studyjnego nie będę, a Państwo mogą sprawdzić, czy BB jest archiwalna, ogłędając „Gdyby Don Juan był kobietą”. A czy kiedykolwiek może być archiwalny ktoś taki, jak Marlene Dietrich, która jako panna von Losch zaczynała w ogóle karierę — w „Błękitnym aniele” — około trzydziestki?

„Ewa chce spać”, o tym już mówiliśmy. Jakie były inne Ewy, słynne w kinie? „Wszystko o Ewie”. Ewa ze scenariusza była tam aktorką dopiero początkująca — także w rzeczywistości — ale rzecz dotyczyła odchodzenia wielkiej gwiazdy, kreowanej przez Bette Davis: to ona królowała w tym filmie. Ona, może największa aktorka amerykańska lat czterdziestych i pięćdziesiątych, obok Katherine Hepburn; los jakoś poskąpił obydwu paniom zarówno owej urody, która potrzebna była do początków z Hollywoodu, jak nieco bardziej eleganckiej piękności Elizabeth Taylor — ale za to, jaką osobowość prezentowały te damy ekranu!

Od hollywoodzkiej pocztówki natomiast, czy też ściślej — od rozbieranych zdjęć do kalendarzy ściennej rozpoczęła się kariera Normy Jean Baker, znanej Państwu zapewne jako Marilyn Monroe. Powoli i uparcie zdobywała rozgłos w świecie filmu; najpierw było dużo drobnych ról, o między innymi we „Wszystko o Ewie”. A potem takie „Pół żartem, pół serio”, gdzie dodatkowymi dziewczynami stali się Jack Lemmon i Tony Curtis; co to była za zabawa, ten wie, kto widział! W okresie tego filmu, w roku 1958, Marilyn była już Symbollem Seksu. Wzorem Kobiecości i Numerem Jeden; jej pozycja zachwiała nie mogła ani przeurocza Shirley MacLaine, ani Jayne Mansfield z dynamitem w piersiach, ani piegowata super-dziennikarstwo-amerykańska Doris Day, ani subtelna blondynka Grace Kelly, która zresztą w tym czasie już zaawansowa-

ła na stanowisko księżnej Monako. Niestety, jak to bywa szczególnie w Ameryce, kto jest na górze, ten jest pod ostrzałem: podgrzewacze zaopatrywali MM w kompleksy, głównie, kompleksy małej inteligencji. Zle się to skończyło; Norma Jean pożegnała się z tym światem, pozostała tylko wielka legenda i dowód, na co było ją naprawdę stać: kreacja w ostatnim filmie, w Hustonowskich „Skłóconych z życiem”.

Właśnie; mówiąc o słynnych gwiazdach, często czyniono dygresję, że wielka uroda rzadko idzie w parze z wielką głową i talentem aktorskim. Tak było choćby z Głą Lollobrigida, Sophią Loren, Claudią Cardinale: och, te wioskie prowincjuszki! A później czas pokazywał, że na ogół o osobowości ekranowej nie decydują tylko tak zwane warunki zewnętrzne: Claudią Cardinale przekonała o tym wielokrotnie, Sophia Loren była wielką tragiczką w „Matce i córce”. Gina Lollobrigida walczyła nie odczekała w cień wraz z zakończeniem kariery przed kamerami: znakomicie fotografuje, wydała cieszę się dużym uznaniem album „Moja Italia”. Zresztą — czy sama urzekająca fizyczność nie wystarcza? Przykład, który przytoczę, jest może bardzo odległy, ale odprawdy wyjątkowo dobitny: Louise Brooks. Amerykańska tancerka, właściwie nieznana, której wielki niemiecki reżyser — G. W. Pabst, powierzył w swoich ostatnich niemych filmach, z końcem lat dwudziestych, dwie główne role modliszek niszczącego seksu — w „Puszcze Pandory” i „Dzienniku upadłej dziewczyny”. Jakże Louise Brooks była w tych kreacjach fascynująca! Tak, na nich się skończyło: przemknęła przez historię filmu jak meteor. Ale ciągle trwa. Na tamtych dwóch tańcach.

Więc jak to było z tymi Ewami? O, jest jeszcze jedna słynna Ewa; z nieznanego o nas filmu Loseya, zatytułowanego właśnie jej imieniem. To Jeanne Moreau, maza francuskiej noweli, wielka bohaterka „Julia i Jima” oraz „Kochanków”. Nowe fale nie szukały gwiazd, ale spontaniczności, prawdy codziennej, i przez całe właściwie lata sześćdziesiąte dawne zasady kina były przekreślane, a później ekrany zostały zdominowane przez gwiazdy męskie. Ze jednak historia się powtarza, znów pojawiają się te wielkie — jak Glenda Jackson, pamiętna dla nas jako królowa Elżbieta, jak Liv Ullmann, pochodząca z Norwegii żona Bergmana, jak stojąca dopiero na początku drogi Goldie Hawn...

A polskie współczesne Ewy ekranu? O, przecież je wszystkie dobrze pamiętamy, więc tylko dodam: niech nam dajcie kwintę! Czego życzenia serdeczne, od gwiazdkowego imieninowego święta, na koniec tego Roku Pań, złożyć mi wypada na ręce czarującej solenizantki, Ewy Wiśniewskiej. Proszę Ew, niech nas Ewy niezmiennie zachwycają!

ADAM GARBICZ



J. BRIQUET (Szwajcaria)



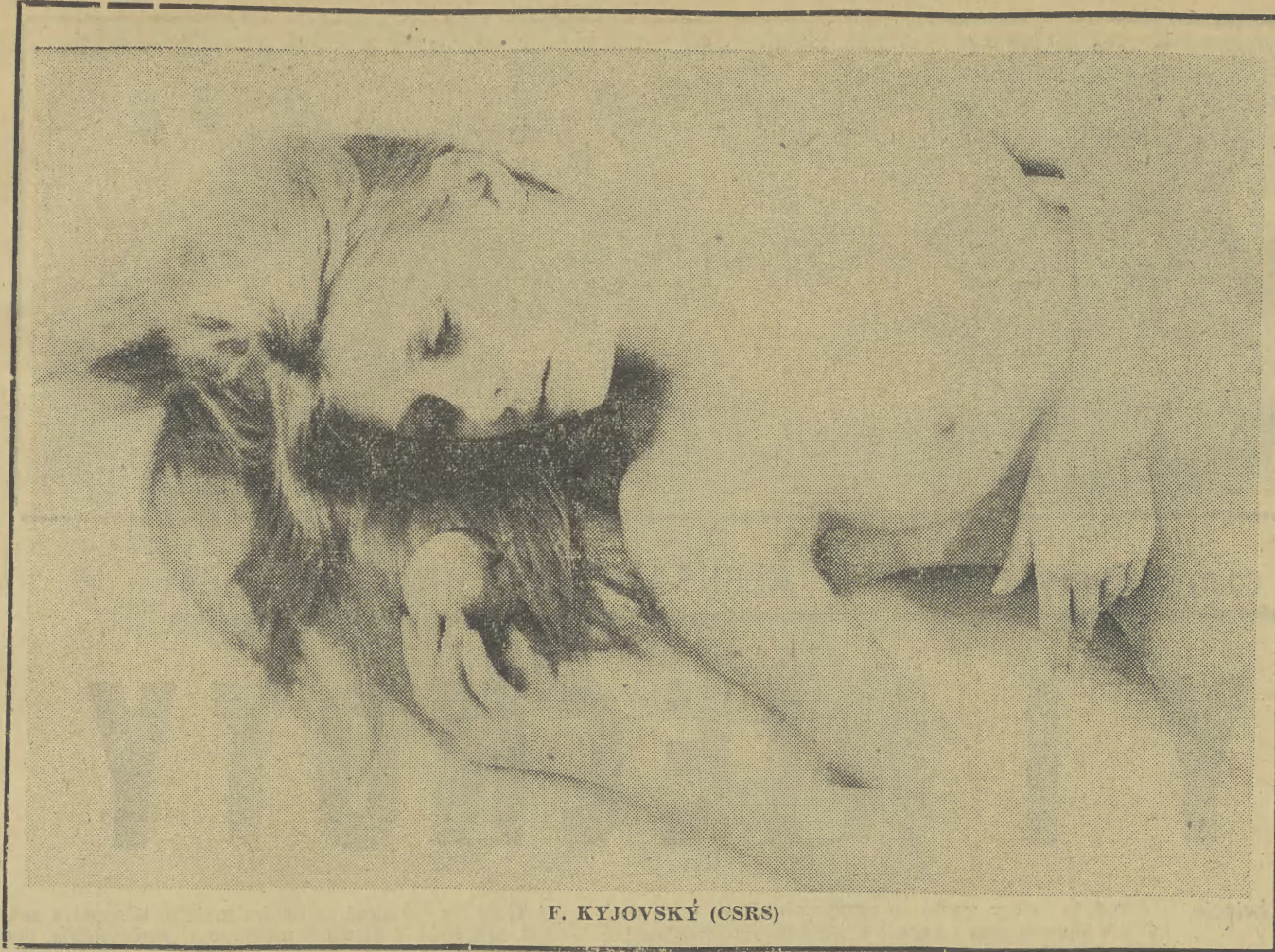
— Pisz ultimatum — Jeżeli na Bliskim Wschodzie i gdzie indziej nie zapanuje natychmiastowy pokój, będę zmuszony zająć bardziej zdecydowane stanowisko.



— Zdrowie Pań!



— Kochanie, chodź zobacz jaki piękny dziś zachód słońca...



F. KYJOVSKÝ (CSRS)

WYWIAD Z EWĄ

Przyjęła mnie w ogrodzie Eden, w klasycznej scenarii biblijnego mitu. Spoczywała półleżąc na przepysznym dywanie rajskich traw i kwiatów o ciężkim, odurzającym zapachu, w świetlistym cieniu rzucanym przez dwa słynne Drzewa. W pobliżu, żując ze znużoną miną liście figowy, przysłuchiwał się naszej rozmowie Wąż.

Od razu zauważyłem, że jej wspaniałe kształty i pełna królewskiej dumy twarz w niczym nie przypominają owych biednych, zastrachanych postaci kreślonych pędzlem mistrzów średniowiecza. Pomyślałem, iż rozpoczęcie wywiadu komplementem będzie mile widziane, toteż jakby odpowiadając swym myślom, rzekłem:

— Muszę stwierdzić, że jest Pani zupełnie niepodobna do wyobrażeń stworzonych, powiedzmy, przez Van Dycka czy Massacci.

— Nie dziwnego. Ich wyobrażenia o mnie kształtował ówczesnie panujący światopogląd, nad którym niby noc ciążyła

obsesja „grzechu ciała”. W przekonaniu średniowiecza byłam „córką grzechu”, przyczyną wszelkich nieszczęść, jakie spadły na świat. Symbolem „pożądliwości”, zagradzającej mniomom drogę do nieba. Owym „vas daemonium”, na dzień którego kryła się zguba cnotliwego rzekomo mężczyzny.

— Tymczasem, patrząc na Panią przypominają mi się raczej strofy „Pieśni nad pieśniami”: „Jak piękne są twe kroki, Córko Księżyca! Uda twe jak klejnot drogi. Lono twoje jak czasza pełna wina. Brzuch twój jak brzoś pšenicy osadzone liliami. Oczy twoje jak sadzawki w Hazebon. Twój wzrost jak palma, a piersi twoje jak winne grona.”

— Proszę dać spokój poezji hebrajskiej. Zaraz przypominają mi się brodaty rabbi, przebiegli i złośliwi fałszerze tekstów, które wy zwiecie Księgą Rodzaju.

— Chce Pani może powiedzieć, że wszystko o czym ona opowiada, jest kłamstwem? Cała ta historia z Wężem, z zerkaniem owocem...?

— Wcale tak nie twierdzą. Sam Pan zresztą widzi i Węża, i Drzewa. O, to najbliższe rodzi owoce wiadomości złego i dobrego, a tamto jest Drzewem Życia. Wystarczy skosztować jego owoc, by stać się nieśmiertelnym.

— Więc jednak popełniła Pani ten grzech, zrywając zakazany owoc...?

— Proszę nie mylić dwóch zupełnie różnych rzeczy. Jako Ewa miałam prawo zrywania tych owoców.

— Redaktorzy Księgi Rodzaju byli innego zdania.

— Mówili już, że to fałszerze. Chcąc uzasadnić ideologię

patriarchatu, zniekształcili prastarą tradycję, usunęli autentyczne, świadczące o moim prawdziwym rodowodzie wątki, a w ich miejsce ustawili nowe, odpowiadające ich społecznej i religijnej doktrynie.

— Czy zechciałaby Pani wyrazić się jaśniej. Ewo?

— Moje imię brzmi Hawwa. Gdyby Pan znał starożytną

języki semickie, wiedziałby Pan, co ono znaczy.

— Semitologowie twierdzą, że „Hawwa”, to „Ziemia”, bądź „Ta, która daje życie”. Co zresztą, zgodnie z dawną mitologią i symboliką religijną na jedno wychodzi.

— Idźmy więc dalej tym tropem: komu w prastarej, jeszcze neolitycznej tradycji, przysługiwało to miano?

— O ile pamiętam — Wielkiej Bogini panującej niepodzielnie w epoce matriarchatu, a nazywanej także często Wielką Matką, Panią Życia, Macierzą Bogów, Stworzycielką Nieba, Ziemi i Ludzi.

— Właśnie. Trzeba było dwóch i pół tysiąca lat, żeby zde-moskować fałszerzy i ukazać światu moje prawdziwe oblicze. Oblicze bogini, której kult nie da się porównać z żadnym innym kultem. Czy teraz wreszcie uwierzył Pan, że jako Wielka Bogini miałam prawo zrywać owoce z Drzewa Życia, którego strażnikiem od prawików był Wąż?

— Ale Pani wolała zerwać owoc z Drzewa wiadomości złego i dobrego, zwanego także Drzewem Poznania. A że w języku redaktorów Księgi Rodzaju słowo „poznać” znaczyło także „współżyć seksualnie”, skosztowanie owocu z tego drzewa symbolizowało odkrycie tajemnicy rozkoszy zmysłowych... — Nie sądzę, aby mężczyźni mieli z tej racji powód do żartowania...

— W zupełności się z Panią zgadzam. Tylko — co zrobić w tym układzie z Adamem, z tym jego cholernym żebrem?

— Adamu po hebrajsku znaczyło Syn Ziemi. A w starożytnych mitach, w prastarych symbolach matriarchalnych, Ziemia zwana była Wielką Macierzą, jednym z hieratycznych imion przysługujących mnie — dziewiczej Bogini-Macie.

— Czy to ma znaczyć, że Adam jest Pani synem...

— Jakże może być inaczej, skoro ja jestem pierwszą ludzką istotą, dawczynią wszelkiego życia!

— Ładny gips! Ludzką istotą i zarazem boginią. Dziewicą i równocześnie matką. Coś mi tu nie gra.

— Bo rozumuje Pan kategoriami późniejszych epok. Prastara mitologia nie rządziła się prawami logiki formalnej. Rzeczywiście, rozróżnienie między Boginią-Matką a Ewą-pierwszą ludzką istotą nie we wszystkich mitach przebiega wyraźnie. Tego rodzaju sprzeczności nie dziwiły jednak moich wyznawców. Mit, to nie teoria naukowa. Używając waszej terminologii, można powiedzieć, że jestem produktem synkretyzmu religijnego, szczególnym konglomeratem cech boskich i ludzkich.

— Rozumiem. Uosobienie żeńskiego pierwiastka w Naturze. Wróćmy jednak do biblijnego zebra...

— Ach, to taki ideologiczny kalambur. W mitologii sumeryjskiej, z której hojnie czerpali redaktorzy Księgi Rodzaju, znano mnie jako Nin-ti, czyli Panią Życia. Ponięz w języku tym słowo „ti” oznacza zarazem i „życie” i „zebro”, fałszerze mieli utrudnione zadanie. Przy odrobinie pomysłowości... A tej im nie brakowało. Zresztą, czy ideologowie patriarchatu mogli podtrzymać tradycję, według której „pan świata” — mężczyzna — nie był w cyfłokółce pierwszej? Tak więc do zależności społecznej kobiety, dołożyli jeszcze zależność biologiczną.

— Coś jak z Ateną i Zeusem?

— Mniej więcej. A skoro już o Atenie mowa, warto przypomnieć, że zarówno ona, jak i cała plejada greckich (i nie tylko greckich) bóstw żeńskich, to zepchnięte w cień zależności przez zaistnienie męskiej, personifikacji Wielkiej Bogini.

— Czyli między Ewą, a powiedzmy, Ateną, Afrodytą, Demeter, Gają z okresu przedklasycznego można by postawić znak równości?

— Oczywiście. Różne epoki i różne kultury czyliły mnie pod różnymi imionami. To ja, Ewa, jako „Neith — matka bogów”, stworzyłam Egipt. Mnie czczono w Sumerze jako „Thiama”, która wszystko stworzyła. Do mnie jako Izdyd miłośnicy zanoszono modły w dziesiątkach krajów. Ja jestem Anat, Izstar, Innina, Astarte...

— Przypominam sobie, że wszystkie te boginie przedstawiano z wężem, symbolem fallicznym. Pamiętam też, że nie zawsze cieszyły się one najlepszą reputacją.

— Jest Pan przedstawicielem XX wieku, który z seksu zrobił sobie bożka, a augustiańskim manicheizmem zalutuje od Pana na miłe. Wąż był przede wszystkim symbolem płodności, życia, nieśmiertelności. A także duszy, której kiedyś od-

mawialiście kobiecie. Waż! Równie dobry atrybut jak inne, z którymi przedstawiano Wielką Boginię — jak gołąb, lilii, księżyc.

— Księżyc — źródło najpotężniejszych czarów, magii... — ...która od zarania dziejów pozostawała pod pieczę kobiet.

— I dziwi się tu, że niektóre — jako czarownice — palono na stosie. — Pani należy się dziwić. Człowieka XX stulecia winno cechować myślenie historyczne.

— Tak, wiem: trzeba myśleć kategoriami epoki.

— Właśnie. Dawne epoki nie oddzielały seksualizmu i płodności. A magia, głównie magia płodności, stanowiła kiedyś ważny element życia społecznego. Stąd Wielka Bogini uosabiała i seksualizm i twórcę siły Natury. Dlatego jej kultowi towarzyszyły obrzędy i misteria, które wy nazywalibyście obłędne orgiami, a które dla moich wyznawców były gwarancją urodzaju, czy wręcz — wyrazem pobożności.

— U nas dziś wielu takich pobożnych. Nie chciałbym być złośliwy, ale na tym też poglądy o Ewie, wyrażane na przestrzeni stuleci jako o...

— Proszę nie kończyć, bo znów Pan strzeli głupstwo. Ach, ci mężczyźni! Czy wie Pan, co było trzecią najstarszych rysunków stworzonych przez ludzi paleolitu?

— Tak. Jaskinie Lascaux, Altamira, znaleziska w Willendorf: prymitywne rysunki i figurki wyobrażające brzemienne kobiety z silnie eksponowanymi cechami płciowymi.

— No właśnie! Fakci ten świadczy, że magia płodności towarzyszyła ludzkości od zarania dziejów, a równocześnie — przesuwając, Ewy, rodowód, bez porównania głębiej w przeszłość, niż to się wydawało naiwnym hebrajskim fałszerzom.

— Biję się w piersi. Rzeczywiście, to nie przypadek że najwcześniejsze dzieła plastyki wyobrażają kobietę, że najwcześniejsze symbole wiążą się z życiem płciowym kobiet. Chłop był zawsze chłopem...

— To bardzo nieprecyzyjne określenie. Rysunki i posążki stworzone w paleolicie świadczą, że człowiek kultury oryniackiej odnosił się z religijną czcią i trwogą do tajemniczych mocy tkwiących w ciele kobiety — tej, która tworzyła życie. — Innymi słowy, tajemnica życia płciowego kobiety była jedną z pierwszych tajemnic religijnych ludzkości, a sama kobieta „jako taka” — pierwszym w dziejach bóstwem?

— Z przyjemnością widzę, że robi Pan postępy. — Być pierwszym bóstwem i natchnieniem dla paleolitycznego środowiska plastycznego, to już coś...

— Po co te złośliwości. Kobieta ma znacznie więcej na swym koncie. Ona była pierwszym rolnikiem, ona, dzięki magii ziół, położyła podwaliny pod medycynę. To o niej stara tradycja mówi, że jako bóstwo, nauczyła ludzi uprawy, rzemiosła. A wyobraża Pan sobie pozycję i w ogóle literaturę bez kobiety, bez miłości do niej?

— Bez miłości... Zajęty dyskusją nie zwracałem uwagi na moją rozmówczynię. Teraz, to słowo — miłość — kazało mi spojrzeć na nią uważnie. Uśmiechała się. Tak, to była ona, Ewa. Ta sama, tyle, że już bez owej mitycznej scenarii. Ta sama? Tego nie byłam tak pewny. W każdym razie nie potrafiłbym już opisać jej sylwetki, spojrzenia, ruchów. Miałam niejasne uczucie, jakby coś stała w miejscu, skupiając w tej jednej chwili, w tej jednej postaci całą nieogarnioną przeszłość. Bogini ze starego mitu zniknęła, a jej miejsce zajęła Ewa, w której każdy rozpoznaje dziewczęce sny. Uosobienie marzeń, szczęścia lub zgrozu. Nie widziałem już jej uśmiechu, zacięła się kontury postaci — oczy tylko nie gasły ani na moment: oczy wyrażające niewinne piękno dziewczęcego zaurzoczenia, palące czarnym blaskiem zmysłowego czaru, zamglone, nieprzytomne rozkoszą czy kochanki, pełne niewyraźnej słodyczy oczy matki.

— Poprzez zasłone śmiesznego wzruszenia dotarł do mnie dzwiczący rozbawieniem głos Ewy:

— Do widzenia! Czy zadowolony Pan z wywiadu?

— Dziękuję za rozmowę, ale tak naprawdę — najwięcej dowiedziałem się z Pani oczu, Ewo!

— Czegoż to Pan się dowiedział?

— Tego, o czym nie wiedzieli redaktorzy Księgi Rodzaju: że Ewa zerwała owoc także z Drzewa Nieśmiertelności.

Zamiast odpowiedzieć usłyszałam ponownie jej śmiech. Ale drgały w nim już inne nuty. Jakże? — Nie wiem. Kto z nas naprawdę zajrzał w głąb serca kobiety...

Rozmowę przeprowadził

WIESŁAW MERCIK



Szczyt inteligencji u mężczyzn? Przekonać żonę, że w nowym futrze wyglądać będzie za grubo. (KRECIA P.)



Kobiety często pogardzają tymi, którzy je kochają, kochając tych, co nimi pogardzają. (CERVANTES)



Zadrość jest najbardziej przyjaznym uczuciem jakie jedna kobieta może okazywać drugiej.



Niektóre kobiety nazywają dyskrecją powtarzanie sekretów tajemnic szepcem. (GILBERT CESBRON)



KAPITAN KINGA

Kinga. Zna ją cała polska bród żeglarska i dziesiątki yachtmenów Skandynawii, Francji, Anglii. Nosi nie tylko rzadkie imię, ale należy także do nielicznego w kraju grona kobiet-żeglarzy z tytułem kapitana. W „cywilu” — mgr Kinga Wołkowska jest nauczycielką w Zespole Szkół Budowlanych w Krzeszowicach.

Pania Kinge odwiedzam w grudniowy wieczór w jej krakowskim mieszkaniu, bogatym w pamiątki z żeglarskich rejsów, wskazujących, iż w domu tym mieszka człowiek morza. Skąd w Krakowie owe morskie inklinacje?

— Gdy wybuchła wojna jako mała dziewczynka opuściłam z matką Buczac i wyjechałam do Rumunii. W rok po przyjeździe do tego kraju zmarła moja matka, a ja pozostałam na wychowaniu rumuńskiej rodziny. Po ośmiu latach wróciłam do Polski, zatrzymałam się w Krakowie, gdyż tu mieszkali moi krewni. Było to w 1948 roku — akurat w Wigilię Brzożnego Narodzenia. Dzień ten zapamiętałam również dlatego, że przyjechawszy z Rumunii nie umiałam ani słowa po polsku. Z rodziną porozumiewałam się po francusku. Minęło pół roku, zanim poszłam do szkoły, gdyż musiałam opanować jako tako ojczysty język.

Kiedy wciągnęło mnie żeglarstwo? Była to miłość od pierwszego wejrzenia. Zaczęło się na pierwszym studenckim obozie żeglarskim w Rożnowie. Potem — Mazury. Latem — żagle, a zimą — bojery. Następnie — ośrodki wodne na Wybrzeżu, w których od 1954 roku zaczęłam pełnić funkcję instruktora żeglarstwa. Do tej pory — od 23 lat każdy sezon, z nielicznymi tylko wziętkami, spędzam na wodzie, pod żaglami. Myślę, że morze, wbrew pozorom, niełatwo zdobywa sobie zwolenników. Chcę powiedzieć, że na wspomnianym zgrupowaniu w Rożnowie było nas 150 dziewcząt. W żeglarstwie zostały z tego 3 osoby: obok mnie — Małgorzata Huczyńska i Maria Jabłońska Knabe.

— Jakby więc tego nie oceniać, wszystko sprowa-

dza się do charakteru, uporu w przełamywaniu własnych słabości.

— W dodatku, w umiejętnościach żeglarskich nie poplaca powierzchowność, dyktantów. Morze nie znoś fuzerki. I w takim samym stopniu — ludzi bez wyobraźni. Moja wyobraźnia jest może nazbyt wybujała. Gdy wyruszasz jako kapitan w rejs, staram się nie zaniedbywać najdrobniejszych nawet szczegółów. W nocy drzemnie jak zając. Niby śpię, ale nieraz słyszę naradającą się na pokładzie wachtę: może jednak ja obudzimy... Wtedy zrywam się na równe nogi i już jestem razem z wachtą. Odsypiam przy odpowiedniej sposobności w dzień. W ogóle, gdy prowadzę jacht, staram się przestrzegać pewnych kanonów. Nie wchodzę do ciasnych akwenów, gdyż jeszcze trudniej później z nich wyjść, nie wypływam w morze w złą pogodę, w czasie dużej fali, szczególnie gdy wiały przeciwnie wiatry, jeśli jestem na morzu w czasie silnego sztormu, trzymam się jak najdalej od brzegów. Żeglarze powiadają, że brzegi są twardo. Jeśli już o brzegach i przystaniach mowa, każdy kto pływa wie, że nasze porty — poza Gdynią, Świnoujściem i Władysławem — oznaczają się trudnym wejściem. Toteż na ich przedpolach zdarzył się już niejedną wypadek. Ja również naśladam się raz strachu podczas wychodzenia z Darłowa. Byłam jeszcze w awanporcie, gdy nagle wszystko przykryła tak gęsta mgła, że zasłoniła zupełnie główki bramy portowej. Pozostał mi jedynie kompas i własny instynkt.

— Pani Kingo, czym jest dziś żeglarstwo? Wyczynem sportowym? Relaksem? Ucieczką od dnia codziennego?

— Chyba wszystkim po trochu. W krajach wysoko rozwiniętych coraz więcej ludzi, po całotygodniowym jeździe samochodem, na soboty i niedziele — przesiada się na jachty. W te dni zazwyczaj np. w Sundzie — na wysokości Kopenhagi i Malmö — aż biało, a ściślej mówiąc kolorowo, od żagli.

— Ma więc pani wśród żeglarzy z tamtych krajów zapewne sporo koleżanek.

— Niestety, mogę mówić tylko o kolegach, jako że kobiety, zwłaszcza na stanowiskach oficcerskich, a tym bardziej ze stoniami kapitanów — spotyka się za granicą niesłychanie rzadko. Toteż moje pojawienie się gdziekolwiek w roli kapitana jachtowego wywołuje powszechne zainteresowanie, a niekiedy wręcz zdumienie. Przypuszczam, że z tych właśnie powodów udzielałam wywiadu dla jednej z duńskich gazet orszed startem z Kopenhagi do Gdyni do „Operacji Żagiel 74”. Prowadziłam wtedy jacht „Wanda” z nowohuckiego klubu „Budowlanych”. W NRD pisano o mnie w „Segel-Sport”, a w RFN — w „Der Yacht”.

— Również u nas nie zawsze chętnie widzi się pani na pokładach żaglowców.

— Kobiety w Anglii — w kraju wybitnie mor-

skim — jeszcze w XIX wieku miały zakaz wstępu na statki, gdyż przynosiły rzekomo nieszczęście. Nie wszystkie opory i uprzedzenia udało się przełamać do dziś. Wiem, mężczyźni we własnym gronie czują się swobodniej. Panie zaś wśród mieszanej załogi nie mogą zachowywać się zbyt „kobieco”. Jedno natomiast, bez względu na wiek, na pewno sprawdza się na morzu. Ludzie, ich charakter. Znam takich, którzy na lądzie są szarymi, niezauważanymi ludźmi, natomiast na morzu wyróżniają się oddaniem, aktywnością, wigorem i fantazją i są przy tym doskonałymi kolegami. Znamienne — przysłał pan — że choć mam liczne grono koleżanek i kolegów na lądzie, to jednak przyjaciół znalazłam wśród żeglarzy.

— Każdy rejs, to na pewno nowe doznanie poznani ludzi, świeżo odwiedzane zakątki Europy.

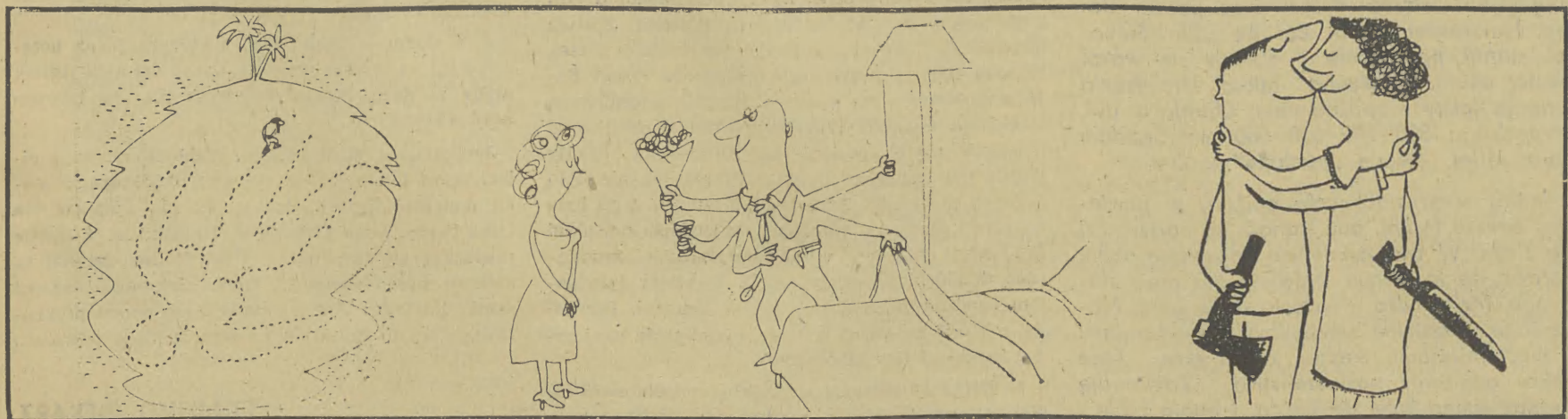
— Mam w pamięci wspólne rejsy ze znakomitą żeglarzką — Teresą Remiszewską. Zdarzało się, że gdy załoga, wskutek choroby morskiej ulegała depresji, wówczas Teresa — dla odwrócenia uwagi ludzi od ich własnych dolegliwości — najspokojniej zaczynała makijaż oczu. Zawsze będę wspominać nieżyjącego już wspaniałego człowieka — słynnego dowódcę polskich okrętów podwodnych z czasów ostatniej wojny — komandora Bolesława Romanowskiego, pod wodzą którego pływałam na harcerskim żaglowcu „Zawisza Czarny” jako drugi oficer. Pamiętać będę także mój najcięższy rejs. Było to w 1972 roku na „Wandzie”. Miałam załogę z Żywca i z Miedzybrodzia Białskiego, z którą płynęłam do Leningradu, Tallinna i Klajpedy. Cała załoga z wyjątkiem pierwszego oficera, znalazła się po raz pierwszy na morzu. Wszyscy okropnie chorowali i nikt nie był zdolny do pracy. Przez cały rejs trzymaliśmy na zmianę wachtę z Pierwszym. Dowodziłam też kobietą załogą, w której była żeglarzka, nie umiająca nawet ugotować jajek na twardo. W tym roku wśród załogi z Nowego Sącza miałam działacza sportowego, nie obytego zupełnie z morzem. Przez całą podróż chorował i na morze nie wyszedł ani razu na pokład. Nie zdziwił mnie, jeśli człowiek ten zniecierpliwiał morze. Często wracam myślami do Alandy — przepięknego zakątka Europy, pełnego uroczych wysepek i kanałów. Lubie zatrzymywać się tam na Christiansee — maleńkiej wysepce, zamieszkałej przez 84 ludzi. Gubernator wyspy jest w jednej osobie także kapitanem portu, celnikiem, poczmistrzem, policjantem. Na Christiansee wznosiła sobie spotkania żeglarze z całej niemal Europy.

— Jakie plany na nadchodzący sezon?

— Nie plany, a raczej marzenia. — Udział w „Operation Sail” w Nowym Jorku. Są to — powtarzam marzenia — gdyż nad wyjazdem tym stoi jeszcze wiele znaków zapytania.

— Życzę więc, oby pragnienie to ziściło się.

TADEUSZ STEC



V. KALMAN (Węgry)

„...być Marsowi z kurami na grzędzie”

S koro przysłowia są mądrością narodu, nie mądrego o kobietach powiedz nie można bez odwoływania się do nich.

Zaczniemy plotkować o paniach w chwili, gdy z dziewczynek przemieniają się w podłotki, metamorfozę tę bowiem oddaje cennie przyśłów. Większość z nich współcześnie przede wszystkim rodzicom „kandydatek” na kobiety, bo ponoć łatwiej sto pełn upilnować niż jednej dziewczyny. Zwłaszcza, kiedy dzieckiem nie jest, za kawalerami się ogląda i marzy po cichu: już mi szesnaste lat, czas się zapisać w rejestr meżatek.

O meza jednak nie tak łatwo. Trochę w tym zresztą winy samych pań, ponieważ przebiegają, aż zosną na koszu (bez chłopca). Ponadto o czasów Reja, który w swoich „Figliach” powtórzył za łacińskimi źródłami anegdote o chłopach karzących schwytanego w lesie wilka... małżeństwem z wilczycą, młodzieńcy nie zapominają przestrogi — jak się wilczkę ożeniło, uszy na dół spuściło.

Zanim więc któryś powiedzie wybrankę swego serca na słynny ko-bierzec długo się zastanawia, a także radzi przysłów. Wiadomo, żona musi być cnotliwa, lecz gdzie takiej szukać? Kto dziewczę chce widzieć niech idzie do Kolna — podpowiada dość trywolna, staropolska sentencja. Do Kolonii, jak głosi legenda, pielgrzymowała św. Urszula z jedenastu tysiącami dziewcz, które wycieli w pień Hunowie. Stąd — przysłowiowe Kolno. Inna jednak da już wskazówkę praktyczną — cnota w czwartym chodzi — każe więc pilno baczyć na panienskim rumieniec przysłych narzeczonych.

Tak doszliśmy do małżeństwa, czyli przysłów o żonach. Wielość ich świadczy o tym, że perfidny ród męski wziął ostro meżatki na języki. Bo któż, jak nie panowie wymieniają od wieków między sobą takte chodby uwagi: chcesz li być pewnym młodej żony, odpędź ją stare matrony (żeby jej nie buntowały); żona jak miła, im więcej się ją mnie, tym więcej pachnie. Któż narzekał i narzeka: zły żony nikt nie uszczęśliwi, ją wsadził na wierzch wieży; żebyś była dobra żona siedziałabyś z dziećmi doma.

Lata jednak biega przedko. Którętoś dnia meżatka zostaje wdową i... znowu dostaje się na cenzurowane. Nowością załoba tylko o porgrzędzie. Przysłowia odradzają ożenku meżczyznom, którym w oko wpadnie owidowała kobieta — u wdowy

chleb gotowy, lecz nie dla każdego zdrowy; kto wdowę pojmuje wkrótce pozatuje; wdowa z dziećmi bez pie-nędzy, jako miech latany bez igły.

Pomimo tej uszczupliwości sporo jest powiedzeń, które chwala spryt czy temperament u leciwej niewiasty. Wiemy wszak, że czart z babą nie poradzi, ba, tam gdzie nie zrobić nie może, właśnie ją pośle. W ogóle — bies tam nie dowiedzie, gdzie baba dojedzie.

Sędziwe niewiasty mogą ponadto niejedną młodkę zawstydzić. Kiedy baba puści się w tany więcej robi kurzawy niż młoda. Kiedy zaś sobie podleje, stroi firleje, czyli żarty.

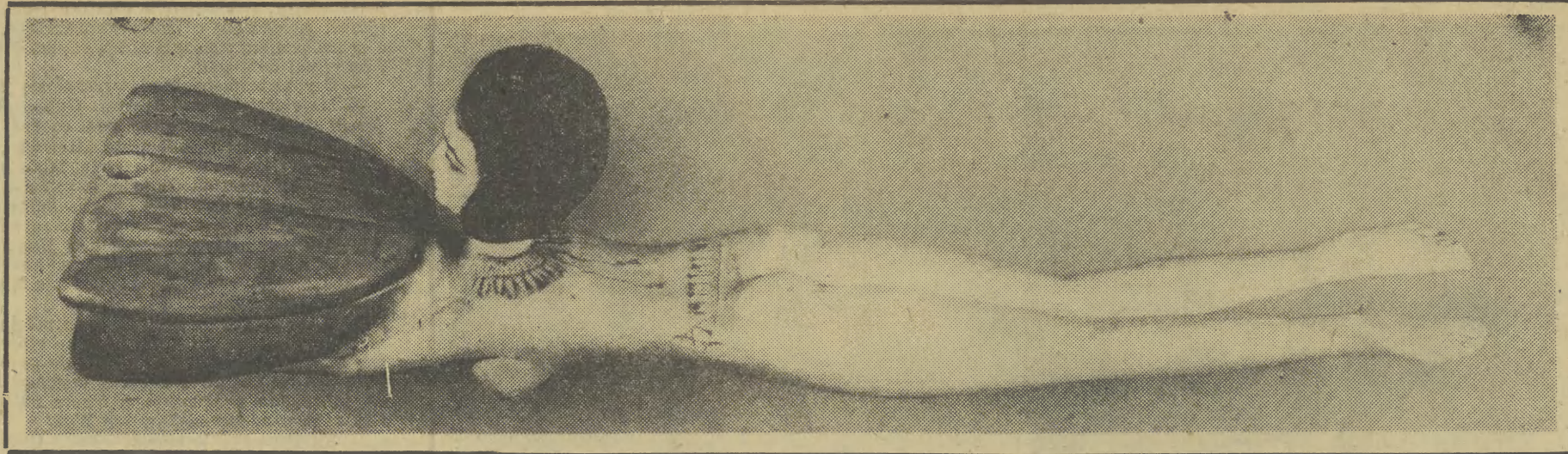
Pora wreszcie na scharakteryzowanie przy pomocy przysłów odębności kobiecego rodu. Zaczniemy oczywiście od niestałości, o której mówi się od wieków, na przykład tak: niewiasta odmienna rzecz; umysł niewieści nie ma stałości.

Powiedzenia te prawdopodobnie biorą początek z „Eneidy” Wergiliusza, gdzie czytamy: Varium et mutabile semper femina (zmienna i nie-stała jest zawsze kobieta). W naszej literaturze o kobiecie zmienności pisze po raz pierwszy Jan z Koszyczek w „Marcholcie”. Albowiem niewiasta wyklada się: niewiadoma stania, to jest przemieniana, jakoby wiatr miękki. O niestałości mówi też wiele innych przysłów, na przykład — trzymać kobietę za słowo i piskorza za ogon, na jedno wychodzi.

Uwieczniono też w porzekadłach skłonność pań do długiego przesadywania przed lustrem. Tak powstała dyktetyka o panie Guzdarskiej, która wybierała się do ślubu (śląc co chwila do czekającego przed kościołem weselnego orszaka posłańca z wiadomością, że utrefiła włosy czy ubrała suknie, już więc idzie). Słub oczywiście się nie odbył, gdyż zabrakło sił i cierpliwości panu młodemu oraz gościom, wszyscy rozjechali się więc do domów.

Choć życie udowodniło wyraźnie, że największe szanse rozwojowe mają rodziny patriarchalne, kobiety z coraz większym uporem garną się do władzy, nie zważając na ukute w ciągu setek lat przestrogi — rząd niewieści nie czyni czci; niewieście rządzić nie przystoi. Wygląda na to, że jak mówi przysłowie i powtarza w poetyckiej formie Krasicki w „Myszejdzie”: Mimo tak wielkie pici naszej zalety! My rządźm światem, a nami kobiety. A przecież, ostrzega inne porzekadło: Kiedy Wenus w domu rządzić będzie, być Marsowi z kurami na grzędzie.

BOGUSŁAW KWACIAK



O kobietach starożytności rozmawiamy z prof. dr ALEKSANDREM KRAWCZUKIEM

CNOTY I NIECNOTY

— Kto jest winien wszelkiemu złu na świecie i wszystkim nieszczęściom ludzkości?

— Oczywiście kobieta. Pierwsza kobieta zwała się Pandora. Stworzyli ją bogowie i każdy z nich czymś ją obdarował. Otrzymała więc urodę, wdzięki, zręczność, spryt, cierpliwość, umiejętność przekonywania, odwagę. Ale też kłamiwość i ciekawość nadmierną. I nią to powodowana otworzyła, wbrew zakazowi pokrywę dzbana czy też skrzyni. Natychmiast uleciały z niej i rozbiegły się po świecie te wszystkie przywary, wady, przekleństwa, zbrodnie, które do dziś czynią nasze życie ciężkim. Owszem, pozostała na dnie skrzyni tylko jedna, jedyna istota; nie zdołała się wydostać, bo Pandora wreszcie przymknęła pokrywę. Istota ta zowie się Nadzieja. Jedyna, choć jakże często złudna, pocieszycielka strapiionej ludzkości.

Ten stary mit grecki znamy wszyscy dobrze. I łatwo się z nim rozprawić, mówiąc, że to typowy przejaw męskiej pychy, zarozumiałości, pogardy wobec kobiet słabych i bezbronnych. Wiadomo przecież, że sprawcami prawdziwymi wszystkich zł są właśnie mężczyźni! Nawet grecki mit o Pandorze przynajmniej pośrednio; gdyby Epimeteusz nie wziął jej za żonę, nie otrzymalibyśmy w darze ślubny od bogów owego zdradzieckiego daru, tajemniczej skrzyni. A są nawet tacy, którzy powiadają, że to nie Pandora otworzyła pokrywę, lecz właśnie Epimeteusz; później zaś, męskim obyczajem, całą winą obarczył żonę!

— Dobrze więc, pozostawmy to opowieść, bo różne jej wersje i różne można ją tłumaczyć. A my przecież chcemy po prostu wiedzieć, jak Grecy widzieli i oceniali kobiety, jakie przypisywali im typowe zalety i przywary, jaką wyznaczyli im rolę w swym życiu. Ponieważ zaś według ich wyobrażeń bogowie, to właściwie ludzie, tyle że potężniejsi i nieśmiertelni, może zdołamy uzyskać odpowiedź rozpatrując greckie wyobrażenia bogiń?

— Hera, małżonka Zeusa, jest dostojną wprawdzie, gospodarną i można, ale też podejrzliwą, zazdrośną, kłótniwa, nieubłagana wobec wszystkich kobiet, którymi raczył się choć przelotnie zainteresować jej małżonek.

Afrodyta — czy trzeba to przypominać? — kusi, uwodzi, wciąga w nieszczęsne intrigi i przygody. A co powiemy o Atenie i Artemidzie? Owszem, obie są mądre, dostojne i groźne, bo to dziewice niezłomne i nieprzystępne — co przecież także jest jakoś nieładnie.

— Nie jest w każdym razie tak źle, jak w przypadku mitu o Pandorze. Cnoty i niecnoty bogiń starożytnych już bardziej przypominają zalety i przywary pań nam współczesnych. Starożytne kobiety potrafiły również ostro stawiać veto, odznaczały się dużą odwagą cywilną.

— Owszem, jest na tę teorię sporo przykładów. Przypomnijmy jeden z nich. Był to słynny bunt kobiet za czasów pierwszego triumwiratu. Triumwirowie wpadli bowiem na pomysł obłożenia wysoką daniną na cele wojenne majątku tysiąca czterystu najbogatszych kobiet, rzecz w Rzymie dotąd nigdy nie praktykowana. Oburzone panie zwróciły się z prośbą o interwencję do żony Antoniusza — Fulwii Delegacji w ogóle nie wpuszczono do jej pałacu. Wzburzony tłum dostojnych pań — a każdej towarzyszyły przyjaciółki i niewolnice — udał się na Forum. Kobiety rozepchnęły strażę i podeszły pod samą mównicę, gdzie zasiadali przewodniczący Zgromadzeniu triumwirowie. W imieniu pokrzywdzonych zabrała głos Hortensja, córka wielkiego mówcy.

— My kobiety nie bierzemy udziału w życiu politycznym, nie dla nas są honory, urzędy i triumfy. Ale też nie my prowadzimy nieszczęsne wojny. Dlatego to państwo nigdy nie obciążało podatkami własności kobiet. Owszem, w czasach wielkiego niebezpieczeństwa kobiety same, dobrowolnie, składały na potrzeby Rzeczypospolitej, co miały najcenniejszego. I my dziś gotowe byłbyśmy postąpić jak nasze prababki, gdyby naprawdę wezwała nas Ojczyzna. Ale na cele waszej wojny płacić nie chcemy i nie będziemy — panowie, którzy pragniecie ustanawiać sprawy Rzeczypospolitej!

Próbowano odpędzić kobiety od mównicy. Podniósł się krzyk i pisk, powstało zamieszanie. A sympatie tłum były najwidooczniej po stronie niewiast.

— W 1962 roku wysłała pierwsza Pana książkę poświęconą Juliuszowi Cezarowi, wielbicielowi kobiet. Od tej pory prawie co roku albo i częściej ukazują się nowe pozycje książkowe, systematycznie, w sposób niestwierdzający i przystępny a zarazem rzetelnie naukowy omawiające wielkie postacie świata starożytności. W każdej z tych książek wiele miejsca zajmują sprawy ówczesnych niewiast.

— Jakżeby inaczej! Przecież gdy mowa o wojnie trojańskiej, nie sposób ominąć słynnej, pięknej Heleny. Jeśli Perykles to i Aspazja, a jeżeli Neron to i nieprzeciętnej urody i sprytu Sabina Popea. Tytus, zdobywca Jerozolimy wielbił księżniczkę Berenikę. Cezar August pozostawał pod urokiem niezwykłej Liwii, któ-

rej kazal się rozwieść ze swoim mężem. Kleopatra zaś, choć nie była klasyczną pięknością, promieniała tak wielkim wdziękiem i wykazywała tak wybitną inteligencję, że osiągnęła sposobami typowo kobiecymi więcej niż jej męscy poprzednicy na tronie Egiptu. Konstantyn Wielki był tak zazdrosny o swą żonę Faustę, że przypłaciła to życiem.

— Jak to było z amazonkami? Gdzie prawda historyczna a gdzie legenda?

— Zagadka ta od wieków intriguje badaczy. Istnieje wiele prób jej wyjaśnienia. Identyfikuje się amazonki z różnymi ludami. Mnie osobliście najbardziej przekonuje pogląd, że chodzi o kobiety któregoś z koczowniczych ludów nadczarnomorskich. Świetnie jeździły konno, dzielnie walczyły i pozornie nienawidziły mężczyzn. Oczywiście, tylko do czasu. Mit o nich symbolizuje ukryte a może i nieco perwersyjne kompleksy i wyobrażenia w psychice wielu mężczyzn i kobiet. Są bowiem mężczyźni, którzy mimo wszystko pragnęliby być niewolnikami okrutnych amazonek. Trafiają się też kobiety, które pragnęłyby odplacić mężczyznom za wszystko zło świata.

Jeżeli ktoś powie, że dzisiejsze kobiety, przynajmniej w naszym kraju, właściwie żadnych wad i przywar nie mają, odpowiem, że w czasach antycznych kobiety były bez wyjątku ponad wszelką przysięgę, promieniejące pełnią cnot.

— Dowód?

— Istnieje; i to nie jeden, lecz tysiące, ba, dziesiątki tysięcy świadectw niezbitych. Są nimi napisy nagrobkowe, jakie nieutuleni w żalu meżowie kazali ryć w kamieniu ku pamięci swych zmarłych małżonk. Dowiadujemy się dzięki owym pięknym słowom, że wszystkie, ale to wszystkie bez wyjątku żony Greków i Rzymian były skromne, wstydlive, pracowite, gospodarne, wierne, kochające. Prawdziwe kapłanki domowego ogniska.

Nie ma więc racji mit o Pandorze, a ziemianki stały moralnie bez porównania wyżej od bogiń. Były po prostu doskonałe. I takimi też zostały aż po nasze czasy.

— Można by tak o kobietach źle i dobrze w nieskończoność. A co sądzi prywatnie o kobietach współczesnych historyk, autor 20 książek o bogach i ludzich starożytności?

— Jestem człowiekiem żonatym i jako taki widzę i uznaję tylko moją żonę, pełną tych cnot i zalet, które Grecy i Rzymianie najwyżej cenili u swoich kobiet.

Rozmawiała:

JÓZEFA PIOTROWSKA-GRAJEK



Nieszczęście polega na tym, że nie można znaleźć się w ramionach kobiet, nie dostając się jednocześnie w ich ręce.

(SACHA GUITRY)



Jest jak inne kobiety, myśli że 2x2 zmieni się w pięć, jeśli będzie wystarczająco długo płakać i dąsać się.

(GEORGE ELIOT)



Bardzo dobrze, jeśli każda kobieta ma męża — mówi Falczakowa — a jeszcze lepiej, jak ma własnego.

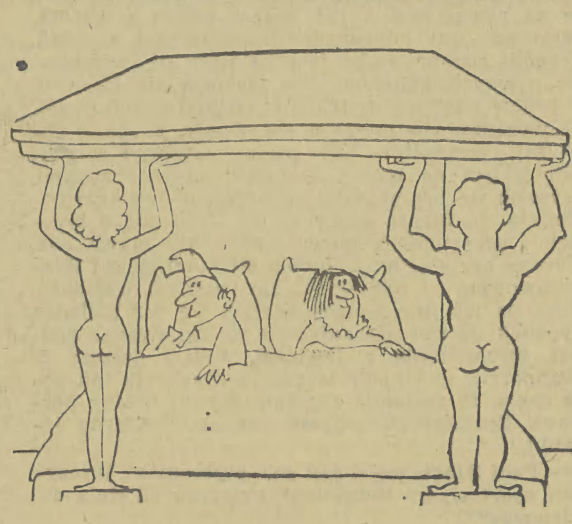
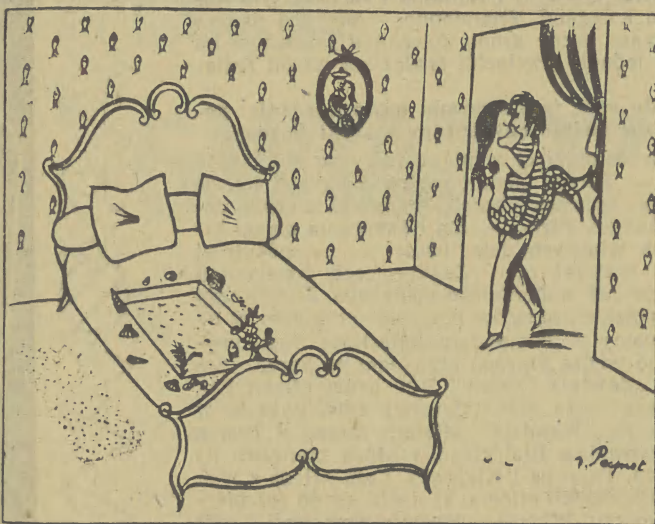


Kajdany małżeńskie są tak ciężkie, iż trzeba dwóch osób, by je udźwignąć. Czasami trzech.

(SACHA GUITRY)



Rysunki: „EULENSPIEGEL”, „GRAZIA”, „ICI PARIS”, „MAGAZYN POLSKI”, „OSTEN”, „PUNCH”, „PARIS MATCH”



WOJSKOWY LOTNIK W SPÓDNICY

— Ta ewolucja z samolotem UT-2 nie była pierwsza. Miałam za sobą już wiele karbowanych ćwiczeń. Byłam więc pewna siebie. Tym razem jednak coś się stało. Samolot stanął na ognie i obraca się wokół swojej osi. „Nie słucha” pilota. Urządzenia reagują jakby z opóźnieniem. Opada w dół, sprawdzam: 800—700—600—500 m. Spadam coraz niżej. Ziemia „puchnie”.

Lotnik spędzający całe godziny w powietrzu zawsze tęskni, aby stanąć jak najszybciej na ziemi. W tym momencie zdawałam sobie sprawę, że ta ziemia staje się dla mnie złowroga. Myśle tylko o wzbiciu się w górę. Manewruję wszystkimi niezbędnymi urządzeniami i mechanizmami, zresztą jak zawsze. One jakby odmówiły posłuszeństwa. Zachowuję jednak zimną krew do końca. I nagle czuję...

normalne układanie się samolotu w powietrzu. Teraz tylko staram się utrzymać odpowiednią wysokość. Znow wzbijam się w górę. Ulga...

Tak rozpoczyna swe opowiadanie o najdramatyczniejszej chwili w życiu kapitan lotnictwa BRONISŁAWA HALINA DUDEK. Jedną z dwóch aktualnie latających w Polsce kobiet w wojskowych mundurach.

Początki nie były łatwe. O lataniu myślała od najmłodszych lat. Ale kiedy zgłosiła się na ochotnika do lotnictwa wojskowego — odmówiono przyjęcia jej oferty. Ponawiała swą prośbę jeszcze dwukrotnie. Nic z tego nie wyszło. — Wojna się skończyła, kobiety niech się zajmą dziećmi — tłumaczono.

— Ale pani Halina nie dawała za wygraną. Próbowala różnych argumentów dla udokumentowania swoich racji. Oficerowie, którzy decydowali o tym kogo posłać do Dębina byli nieublagani. Została jeszcze tylko jedna możliwość. Skorzystała z niej. Wysłała list do ówczesnego prezydenta Polski Bolesława Bieruta. Po pewnym czasie niecierpliwych oczekiwań nadeszła miła wiadomość o możliwości ubiegania się o przyjęcie do Oficerskiej Szkoły Wojsk Lotniczych w Dęblinie. Teraz już nie było żadnych przeszkód. Zdrowie dopisywało. A to była podstawa przyjęcia. Wkrótce więc znalazła się wśród dziarskich chłopów w podchorążackich mundurach dęblińskiej „szkoły orla”. W cztery lata potem chodziła już z dyplomem w kieszeni. Przygoda, o której mowa na wstępie, przydarzyła się jeszcze podczas lotów szkolnych.

— Dziś taka sytuacja nie byłaby w ogóle możliwa. Nowoczesne urządzenia, radar i elektronika, zarów-

no te w maszynie, jak i na ziemi, nie pozwolą pilotowi na popełnienie jakiegokolwiek błędu — stwierdza kapitan Halina Dudek, która na swym koncie ma już 3500 godzin spędzonych w powietrzu. Jest pilotem I klasy. Dzień w dzień wzbija się w powietrze, aby swą wiedzę i umiejętności przekazywać młodszemu kolegom. Bez względu na porę dnia czy pogodę. Uczyć bowiem trzeba w różnych warunkach.

Mąż również jest oficerem lotnictwa. Najczęściej więc spotykają się na lotnisku. Praca oficera w takiej jednostce nie jest łatwa. Żadne z nich jednak nie zamieniliby dziś swego zawodu na inny.

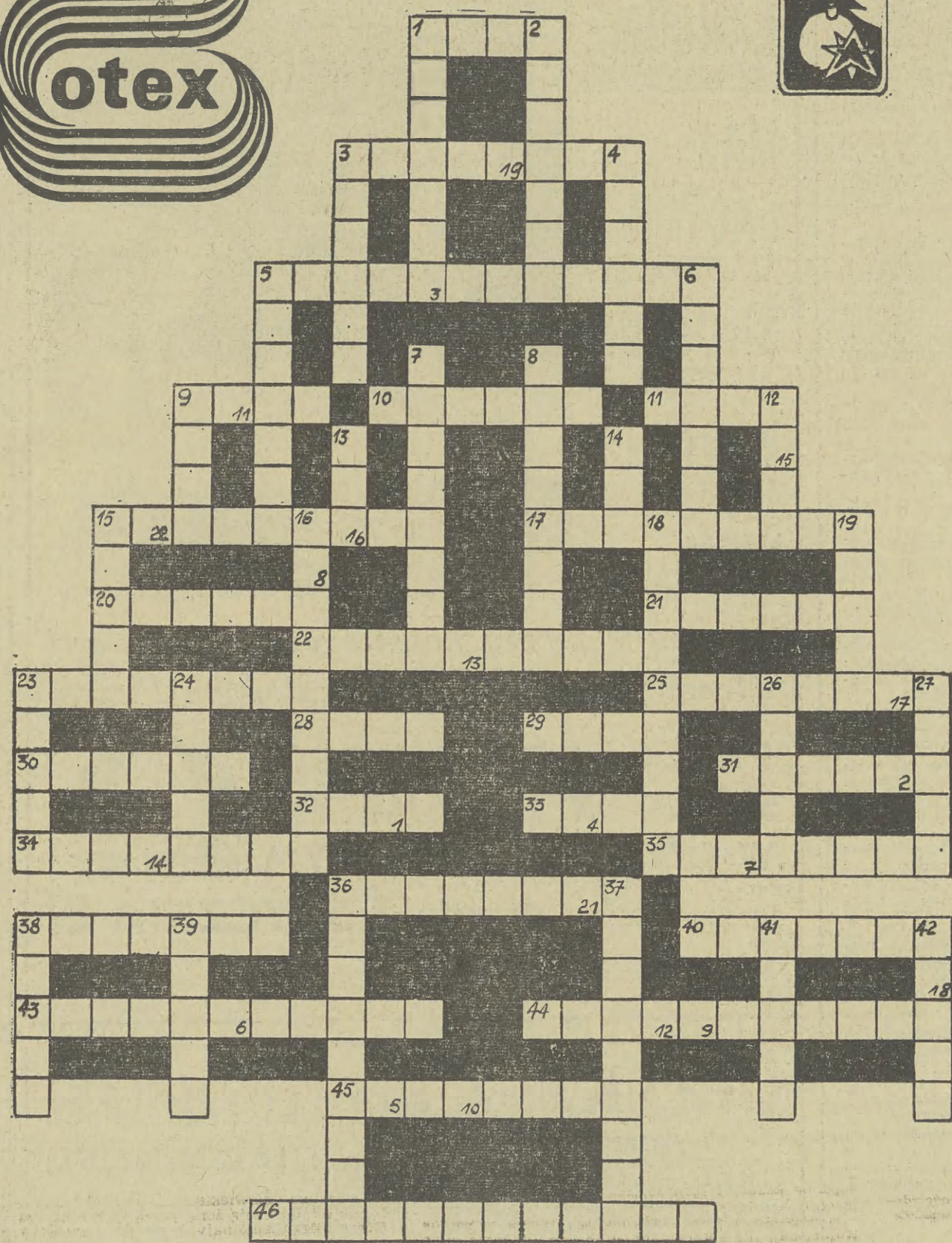
— Każdy lot bowiem to oddzielna przygoda. A tej człowiek nigdy nie ma za dużo.

Nasz lotnik w spodnicy ma za sobą wiele ciekawych „występów” w powietrzu. Wielokrotnie akrobacje nad Warszawą, defilady powietrzne z okazji ważnych rocznic...

A w domu — dwie córki, z których jedna uczęszcza już na wyższą uczelnię. Czasu dla nich jednak nigdy za dużo. Służba wojskowa nie zna bowiem norm czasowych...

Jest godzina 20. W pokoju, gdzie odpoczywają piloci przed lotem rozlega się głos dyżurnego ze stacji meteorologicznej. Padają nic nie znaczące dla laika liczby. Małe poruszenie. To znak, że za chwilę rozpoczyna się loty nocne. Pani Halina zasiada za sterami swego samolotu. Obok niej młodzi adepci sztuki lotniczej. Pod jej męczynym okiem przygotowują się do egzaminu na wyższą klasę pilotażu...

EDMUND PIEKARZ



GŁÓWNA NAGRODA — MAGNETOFON

POZIOMO: 1. wiosny nad okiem, 3. gaduła, plotkarz, 5. terenowy współpracownik gazety, 9. narzędzie stolarskie, 10. dozorca aresztantów wojskowych, 11. urodzajna gleba, 15. uprzywilejowana klasa społeczna w starożytnym Rzymie, 17. szpicel policyjny, 20. gatunek papugi, 21. przyrząd złożony z dwóch płytek szklanych, służy do cieniowania obrazów w druku, 22. pogląd filozoficzny głoszący względność poznania, 23. drapieżny ptak z rodziny sokołowych, 25. rzeka oraz stan USA, 28. zakład przemysłowy produkujący np. szkło, 29. koronowany władca, 30. króluje w powietrzu, 31. przypalony cukier, 32. wypływa z wulkanu, 33. na śmieci, 34. tytuł powieści Zoli, 35. wybitny uczonek rosyjski w dziedzinie sadownictwa, 36. zastępowało kiedyś maszyny liczące, 38. centrum zainteresowania dzieci w okresie świąt, 40. przedświąteczna kolacja, 43. podatek nakładany przez okupanta, 44. prymitywny przyrząd do przędzenia, 45. imię Mroźka, 46. szatniarka.

PIONOWO: 1. przedstawienie okolicznościowe na rzecz jednego z aktorów, 2. folia, 3. kwiat tej rośliny jest symbolem szczęścia, 4. imię Einsteina, 5. specjalnie tuczona koguta, 6. wzorzyste i kolorowe chustki, 7. okres szkolenia, 8. zespół ludzi mających wspólny cel, 9. miejsce postoju statków, 12. ongiś przywracał damom przytomność, 13. rodzina pszczoła, 14. ryba słodkowodna, 15. wyraz (skrótowiec) na bazie kasy, 16. wybitny brytyjski mąż stanu z lat czterdziestych, 18. dbałość o ściśle przestrzeganie przepisów, 19. powierzenia w kształcie opony samochodowej, 23. przejażdżka saniami z muzyką, 24. stosowane w boksie oraz w dyskusji, 26. likier kminkowy, 27. reprezentacyjny pokój, 36. miasto przemysłowe w Anglii, 37. pomieszczenie dla owiec, 38. dawna włoska moneta złota, 39. legendarny fiński długodystansowiec, 41. materiał budowlany, także rzeźbiarski, 42. adorator.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 2. I. 1976 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 51”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozlosuje nagrody; główną jest magnetofon.

UWAGA: w krzyżówce ukryte jest hasło, które odnajdziesz porządkując litery umieszczone w tych kratkach, które oznaczono cyframi w prawym dolnym rogu.

RADY dla ZAKOCHANYCH

(fragmenty)

Osoba zainteresowana prawie zawsze zgadnie, że ktoś jest w niej zakochany. Niewiasty szczególnie są w tym bystre. Są jednak i ludzie niedomyślni. Na ich użytek przeznaczony jest poniższy spis Nieomyślnych Oznak (uwaga — nie zawsze są nieomyślnie).

A WIĘC POZNAĆ, ZE MĘŻCZYZNA JEST ZAKOCHANY, JEŚLI:

- raz w raz pojawia się w pobliżu, niby przypadkiem
- odwraca głowę, gdy złowi się jego spojrzenie
- daje powód do zapytań „co cię dzisiaj ugrzyło?”
- potrafi przeczekać, aż wszyscy się rozejdą, by zostać panem sytuacji
- reaguje na każde odezwanie swego ideału
- traci humor, gdy niewiasta doskonale się bawi
- dostosowuje swoje plany do jej projektów

— zawsze w porę podaje ogień do papierosa. Dotyczy to pierwszej fazy. W drugiej fazie, gdy znajomość przeszła w tak zwane popularnie, choć niezbyt wytwornie, „chodzenie ze sobą” — poznać, że mężczyzna jest zakochany, jeśli:

- nigdy nie żegna się bez zapytania „a kiedy się zobaczymy?”
- nigdy pierwszy nie daje hasła do rozmowy
- jest zazdrosny o przyjaciół i przyjaciółki
- darzy wzmożonymi względami mamusię sympatii
- goli się przed spotkaniem
- proponuje małżeństwo

Po niewiastach trudniej poznać, że są zakochane, gdyż tradycyjnemu są w tych sprawach bardziej skryte. Jednak i u nich występują symptomy.

A WIĘC NIEMIASTA JEST ZAKOCHANA, JEŚLI:

- czerwieni się przy niespodziewanym spotkaniu
- pod nieobecność ideału chętnie przy różnych okazjach wymienia jego imię
- raptownie zaczyna dbać o siebie
- czyta sentymentalne książki
- chętnie w „jego” towarzystwie głaszcze koty, dzieci, futrzany kołnierzyk, serwetę
- spogląda w lustro gdy „on” wchodzi
- gdy ma się gdzie wybrać, pyta „a ty tam będziesz?”

A JAK POZNAĆ PO SOBIE SAMYM, CZY SIĘ JEST ZAKOCHANYM? Niektórzy żywią na ten temat wątpliwości, tak jak ludzie niepewni, czy ich wysypka jest pokrzywką, czy szkarlatyną. Otóż w sprawach uczucia istnieje próba prawie niezawodna: jeśli przy niespodziewanym spotkaniu na ulicy tej osoby w towarzystwie płci odmienniej, serce zamięlnie się ścisnie, to znaczy, że to jest to.

Bywa też, że miła i obiecująca znajomość nagle jakoś chłodnie, najczęściej niestety jednostronnie. Warto poznać zapowiadające tę zmianę symptomy, by nie żywić zbyt długo jałowych złudzeń. **A WIĘC WNIOŚKUJEMY, ŻE MĘŻCZYZNA JUŻ NIE JEST ZAKOCHANY, JEŚLI:**

- nagle jest szalenie zajęty: odkłada spotkanie, często się spóźnia
- gdy wyjechał, nie pisze
- zawsze w niedzielę coś mu wypadła
- wraca mu humor w większym towarzystwie
- wymagania sympatii uważa za przesadne, nazywając je nawet zawracaniem głowy

- głośno pochwałę przyjacieli
- o nie się nie obraża, nie reaguje na aluzje
- wymienia moc przeszkód do małżeństwa (studia, brak m. czesania, nowoczesne poglądy, niska pensja), przedstawiając je jako niepokonalne.

NATOMIAST POZNAĆ, ZE NIEMIASTA JUŻ NIE JEST ZAKOCHANA, JEŚLI:

- myli miejsce spotkania
- w kinie opiera łokieć po przeciwnej stronie (choć może to też znaczyć, że jest czymś urażona)
- zdarza się jej powiedzieć „Jasiu” zamiast „Karolku”
- zdradza wzmożoną troskliwość o swą rodzinę („ciocia źle się czuje, muszę wracać do domu”)
- kieruje rozmowę na tematy ogólne
- mówi „powtórz, bo nie uważałam”
- jest ze wszystkim niezadowolona
- pod bramą od razu się żegna.

Nim porzucimy ten smutny temat, rada dla zawiądzających: lepiej nie żądać od partnera wyjaśnień. Przeważnie i tak ich nie udzieli, tylko będzie się wykręcać, ani też żądanie wyjaśnień nie skłoni go do powrotu. Zaś stronię „poszkodowanej” zostanie po tej rozmowie przykre wspomnienie.

To w wypadku „sympatyzowania”. Co innego, gdy to już było poważne narzeczeństwo. Wówczas można i należy wyjaśnić. Partner nie powinien się od tego uchylać.

Na szczęście, nie zawsze tak źle się kończy.

CO ROBIĆ, BY DOBRZE SIĘ SKOŃCZYŁO, BY SIELANKA TRWAŁA? WYMIENMY NA PRZÓD, CZEGO NIE ROBIĆ. A WIĘC:

- nie robić scen
- nie dręczyć podejrliwoscią
- nie straszyć wciąż partnera „dla jego dobra”
- nie narażać na wydatki
- nie mazać szminką kołnierzyka koszuli (dotyczy naturalnie niewiasty)
- nie zachwycać się przesadnie kimś ze znajomych
- nie mówić: „patrz, jak sympatia Zosi o nią dba, a ty co?”
- nie mówić: „Już mnie nie kochasz” z byle powodu (partner może ulec tej sugestii)
- nie twierdzić, iż partner wszystkiemu winien
- nie krytykować rodziny partnera, będzie na to czas po ślubie
- nie odwozić siłą partnera od niewinnych zamiarów
- nie dąsać się bez podania przyczyny
- nie rozgłaszać wspólnych tajemnic
- nie grozić samobójstwem.

NATOMIAST NALEŻY:

- każda pretensję zgłaszać tonem spokojnym i przyjaznym
- dawać czasem drobne upominki
- w towarzystwie, partnera solidnie wspierać
- przepraszać
- chwalić partnera za jego zalety
- brać na siebie połowę kłopotów
- wierzyć na słowo
- pogodzić się z faktem, że sympatia nie jest powiesiowym bohaterem, ani też świetlanym aniołem bez skazy, tylko człowiekiem obdarzonym wadami. I że łatwiej zwalczyć te wady łagodnością niż opryskliwością. A te, które zostaną — trzeba wybaczyć, licząc na wzajemną wyrozumiałość.

JAN KAMYCZEK

Zaczerpnęte z „Kalendarza Rodzinnego”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1957 r.



Wielu wynosiłoby swoje żony pod niebiosa, gdyby byli pewni że tam pozostaną. (CERVANTES)



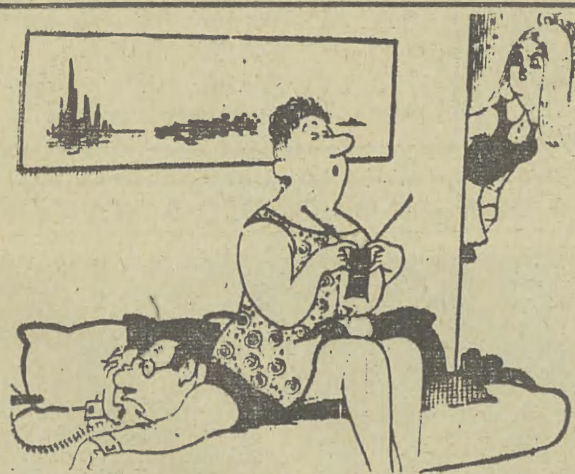
Wenus z Milo: dowód, że można zostać królową piękności bez rozpychania się lokciami. (NOCTUEL)



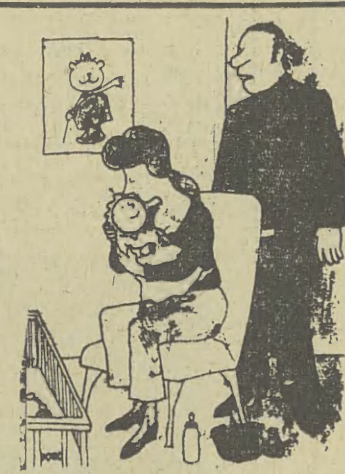
Kobiety psują każdy romans starając się, aby trwał wiecznie. (OSKAR WILDE)



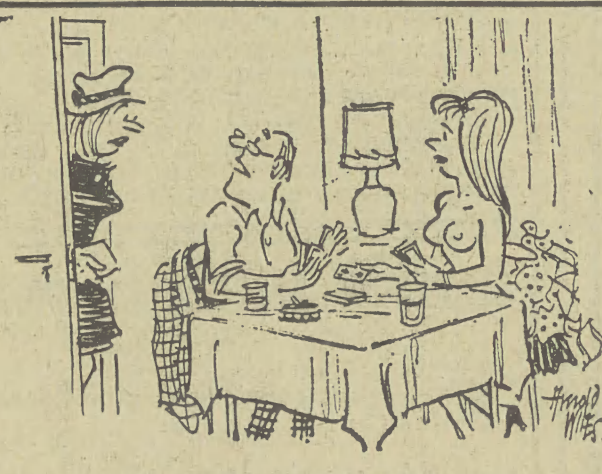
Wystarczy, że jakaś rzecz jest niewiarygodna, aby kobieta była jej pewna. (SPENCER)



— Boję się, że dzisiaj nie wyrwę się z domu.



— Zaniedbujesz mnie ostatnio. Czy w twoim życiu ktoś się pojawił?



— Nie denerwuj się, kochanie, my nie gramy na pianinie!



— Tylko nie to, Ginette, to straszliwie upokarzające!

ZA KIEROWNICĄ

Na ostatnim, dwudziestym miejscu w klasyfikacji tegorocznych mistrzostw świata kierowców wyścigowych samochodów formuły 1 sklasyfikowana została ze skromnym dorobkiem 0,5 pkt. 32-letnia Włoszka Lella Lombardi. Ostatnie miejsce wśród najszybszych ludzi świata chwały by może i nie przynosiło... mężczyźnie, ale Włoszka jest pierwszą kobietą, która udowodniła, że i płeć słaba jest predestynowana do prowadzenia samochodów wyścigowych wysokiej klasy. I może to przypadek, iż w Międzynarodowym Roku Kobiet światowe kroniki odnotowały to wydarzenie...

Przypadek? A może triumfalny powrót kobiet w sferę sportów motorowych. Wszak to kobieta, Berta Benz, żona znanego niemieckiego konstruktora samochodów dokonała pierwszej długodystansowej jazdy samochodem napędzanym silnikiem benzynowym. U schyłku lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia istniało już na świecie kilka konstrukcji samochodów z wyglądu przypominających powozy

konne. Brakowało na nie jednak nabywców. O tym, że najlepszą reklamą dla samochodu są wyniki uzyskiwane w próbach sportowych wiedzą dziś szefowie potężnych koncernów motoryzacyjnych. Wówczas wiedziała o tym jedynie pani Berta Benz i dlatego właśnie zdecydowała się na jazdę z Mannheim do Pforzheim, by na ponad stu kilometrów trasie pokazać zalety pojazdu konstrukcji swego męża.

W późniejszych latach kobieta za kierownicą była zjawiskiem raczej rzadkim, choć nie znaczy to, iż związki pici słabej z samochodem były nietrwałe. Wręcz odwrotnie.

Gottlieb Daimler, który w dziejach motoryzacji zasłynął jako twórca pierwszego w świecie motocykla z silnikiem benzynowym wkrótce zdał sobie sprawę z tego, iż przyszłość należy jednak do samochodów. Po jego śmierci dzieło ojca kontynuował syn, Paul, i on to właśnie wpadł na pomysł, by model Daimler 1901 nazwać imieniem kobiecym, które byłoby dobrze wymawiane w wielu językach. Wybór padł na imię córki przedstawiciela firmy Daimler w Nici, panny Mercedes Jellinek. I tak do dziś kobietę o wdziernym imieniu Mercedes chwalałaby luksusowych samochodów ozdobionych trójkamiem gwiazdą wpisaną w koło.

Sport samochodowy. Po dzień dzisiejszy domena mężczyzn. Ale i kobiety usiłowały przełamać hegemonię silniejszej płci w rajdach, a nawet wyścigach samochodów. Prawie we wszystkich ważniejszych imprezach organizowano tzw. Puchar Pań. Kto wie, czy nie była to chęć ubezpieczenia się przed sukcesami owych pań, bo niektóre z nich np. Czeszka Eliza Junkova poczyniły sobie niezwykle śmiało, zostawiając w pobitym polu renomowanych kierowców. Również Polka, Maria Koźmianowa sięgała po

najwyższe trofea startując w latach trzydziestych naszego stulecia na samochodzie „bugatti” w wyścigach krajowych i zagranicznych.

Po II wojnie światowej kobiety nadal nawiązują równorzędną walkę z kierowcami przede wszystkim na trasach rajdów. Z początkiem lat sześćdziesiątych nadchodzi era Patrycji Moss-Carlsson. Od najmłodszych lat wyrastała w atmosferze sportu samochodowego — siostra znanego kierowcy wyścigowego formuły 1, Stirlinga Mossa, żona nie mniej sławnego kierowcy rajdowego Erica Carlssona — i może to właśnie spowodowało późniejsze sukcesy. Pat Moss-Carlsson kilkakrotnie startowała w Rajdzie Polski, a trasę rajdu Monte Carlo pokonywała prawie zawsze przed wieloma znanymi mistrzami kierowcy.

Można by ciągnąć długą listę kobiet-kierowców rajdowych. Przypomnę jednak tylko niektóre nazwiska Polek startujących w rajdach samochodowych. Przede wszystkim Ewa Zasadowa, żona i długoletni pilot kilkakrotnego mistrza Europy w rajdach, Sobiesława Zasady. Ostatnio zaś sukcesy notuje na swoim koncie Janina Jedynakowa, startująca w fabrycznym zespole „polskiego fiata”.

Te przykłady świadczą o tym, że płeć słaba wcale nie jest taka słaba za kierownicą wyczynowych samochodów. Zresztą eksperci uważają, iż warunki psychofizyczne kierowców-kobiet wcale nie stawiają ich na straconej pozycji w rywalizacji z najlepszymi na świecie kierowcami-mężczyznami. Być może za kilka lat nie tylko Lella Lombardi będzie na liście kobiet, które sięgnęły po laury w najtrudniejszej dziedzinie sportu automobilowego.

WOJCIECH MACHNICKI



M. BOROVICKA (CSRS)



Nowość! POLFINKA

regeneracyjny środek odżywczy
z glukozą i witaminą C i B¹
● POZWALA SZYBKO ODZYSKAĆ UTRACONE SIŁY
● WZMACNIA ORGANIZM
● POBUDZA ENERGIE

POLFINKA — tabletki do ssania
i lemoniada w proszku produkcji
Krakowskich Zakładów
Farmaceutycznych **Polfa**

JUŻ DO NABYCIA
w sklepach „Delikatesy”:
● KRAKÓW, Rynek Główny 34
● NOWA HUTA Centrum C, bl. 4

«POLKABEL» prosi o zwrot BĘBNÓW DREWNIANYCH

Kombinat Przemysłu Kabli „Polkabel”
w Krakowie prosi swoich odbiorców o
przyspieszenie terminu zwrotu bębnow
drewnianych po dostarczonych wyrobach.

Kombinat również odkupuje, bębny po-
chodzenia krajowego i z importu.
Szczegółowych informacji udzielają Dzia-
ły Zaopatrzenia Zakładów Kablowych w
Krakowie, Bydgoszczy, Olsztynie, Będzi-
nie i Zamościu. Jednocześnie informuje, że
ze względu na ograniczone przydziały tar-
tary na bębny kablów, nie będą uwzględ-
niane prośby o przedłużenie terminu zwrotu bę-
bnów.
K-10151

Rolnicy z terenu woj. tarnowskiego! SKUP KONI na EKSPORT!

Okresowe Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami Ho-
dowlanymi w Rzeszowie — Oddział Rejonowy w Tar-
nowie — zawiadamia, że skup koni rzeźnych i roboczych
(kl. A) w wieku 3—6 lat, odbywać się będzie w miesiącu
styczniu 1976 roku — w następujących punktach skupu
według niżej podanego planu spędów:

Punkt skupu	Dzień tygodnia	godzina	Dni miesiąca	
			Konie rzeźne	Konie robocze
Tarnów	środa	9	7, 14, 21, 28	7, 21
Ciechocice	piątek	9	9, 23	—
Rzeplennik Strzyżewski	piątek	11	9, 23	—
Tuchów	piątek	13	9, 23	—
Ryglisz	środa	9	7, 21	—
Jodłowa	środa	11	7, 21	—
Brzostek	środa	13	7, 21	—
Dębica	wtorek	9	13, 27	13, 27
Pilzno	wtorek	11	13, 27	13, 27
Czarna	wtorek	13	13, 27	—
Wadowice Górne	środa	9	14, 28	—
Radomyśl Wielki	środa	11	14, 28	14, 28
Zabno	wtorek	9	6, 20	—
Gręboszów	wtorek	11	6, 20	—
Dąbrowa Tarnowska	poniedziałek	9	5, 19	5, 19
Szczuclan	piątek	9	2, 16, 30	16, 30
Bolesław	piątek	12	2, 16, 30	—
Szczurowa	czwartek	9	15, 29	—
Wietrzykowice	czwartek	11	15, 29	—
Radłów	czwartek	13	15, 29	—
Bochnia	środa	9	7, 21	—
Lipnica Murowana	czwartek	10	8, 22	—
Trzciana	czwartek	12	8, 22	—
Borzęcin	poniedziałek	9	5, 19	—
Brzesko	poniedziałek	12	5, 19	—
Zakliczyn	poniedziałek	9	12, 26	—
Wojnicz	poniedziałek	12	12, 26	—

Skup koni odbywać się będzie w punktach skupu Gminnych Spół-
dzielni: — Konie robocze skupywane są w bardzo dobrej kondycji
(kl. I), — Konie doprowadzane na spęd winny być czyste, nie prze-
karmione, na mocnych postronkach, z aktualnym świadectwem po-
chodzenia.

Nauka

KURSY
■ KROJU I SZYCIA
■ DZIEWIARSTWA
MASZYNOWEGO
■ DZIEWIARSTWA
RĘCZNEGO
■ I SZYDEŁKOWANIA

organizuje Zakład Do-
skonałności Zawodowej.
Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38
telefon 639-41

KURS pedagogiczny

dla MISTRZÓW ZAWODU
organizuje Zakład Do-
skonałności Zawodowej.
Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38
telefon 639-41

KURSY

racjonalnego żywienia
dla własnych potrzeb —
organizuje Zakład Do-
skonałności Zawodowej.
Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38,
telefon 639-41.

KURSY

dla osób sprawujących
dozór obsługi i usług
urzędów elektrycznych
(uprawn. SEP) —
organizuje Zakład Do-
skonałności Zawodowej.
Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38,
telefon 639-41.

KURSY

dla osób sprawujących
dozór obsługi i usług
urzędów elektrycznych
(uprawn. SEP) —
organizuje Zakład Do-
skonałności Zawodowej.
Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38,
telefon 639-41.

PRZETARGI

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komu-
nalnej w Rabce, ul. Pohalańska 6 — ogłasza,
że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANI-
CZONEGO zleci wykonanie następujących
robót:

- A) w nowo budowanym Zakładzie Zieleni
Miejskiej
1) instalacje elektryczne:
a) w szklarniach — na kwotę 177.000 zł
b) w budynku usługowo-socjalnym na
kwotę 222.000 zł
c) oświetlenie zewnętrzne — na kwotę
207.000 zł
2) inst. c.o. i went. w budynku — na
kwotę 120.000 zł
3) inst. wod.-kan. i c.w. w budynku —
na kwotę 109.000 zł
4) kotłownia — na kwotę 476.000 zł
5) budowa szklarni „belgijskiej” — na
kwotę 436.000 zł
- B) centralne ogrzewanie plus instalacje elek-
tryczne na Osiedlu Orkana w Rabce —
na kwotę 3.643.000 zł.

Ogłaszający przetarg przyjmuje również
oferty na wykonanie części robót objętych
nin. przetargiem.

Termin wykonania II i III kwartał 1976 r.
Inwestor posiada dokumentację projektowo-
kosztorysową, która jest do wglądu w biurze
MPGK w godzinach 7—15.

W przetargu mogą brać udział przedsiębior-
stwa państwowe, spółdzielnie pracy i rzemieś-
lnicze spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napi-
sem „przetarg”, należy składać w MPGK —
w Rabce ul. Podhalańska 6, do dnia 31 stycz-
nia 1976 roku.

Komisijne otwarcie kopert i wybór oferent-
ów odbędzie się 2 lutego 1976 r.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru ofer-
enta.
K-10516

KURSY kwalifikacyjne

przygotowujące
do egzaminów

■ I MISTRZOWSKICH
■ CZELADNICZYCH
w zawodach: ♦ ślusarza
♦ tokarza ♦ frezera ♦
szlifiera ♦ elektryka ♦
murarza ♦ stolarka ♦ ma-
larza ♦ cieśli ♦ zduna —
organizuje Zakład Do-
skonałności Zawodowej.
Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38,
telefon 639-41.

Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38,
telefon 639-41.

KURSY

obsługi wózków akumula-
torowych, obsługi suwnic,
oraz dźwigów towarowo-
osobowych —
organizuje Zakład Do-
skonałności Zawodowej.
Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38,
telefon 639-41.

Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38,
telefon 639-41.

DWUTYGODNIOWE

wczasy lingwistyczne

w rejonie KIR

DOLINA KOŚCIELISKA
(Zakopane)

organizuje: ♦ w styczniu
♦ lutym ♦ 1 w marcu —
Oddział Usług Oświate-
lno-wych „WIEDZA”.
Szczegółowe informacje
i zapisy:
Kraków, ul. JANA 13
II piętro ♦♦♦ tel. 266-85

PRZETARGI

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komu-
nalnej w Rabce, ul. Pohalańska 6 — ogłasza,
że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANI-
CZONEGO zleci wykonanie następujących
robót:

- A) w nowo budowanym Zakładzie Zieleni
Miejskiej
1) instalacje elektryczne:
a) w szklarniach — na kwotę 177.000 zł
b) w budynku usługowo-socjalnym na
kwotę 222.000 zł
c) oświetlenie zewnętrzne — na kwotę
207.000 zł
2) inst. c.o. i went. w budynku — na
kwotę 120.000 zł
3) inst. wod.-kan. i c.w. w budynku —
na kwotę 109.000 zł
4) kotłownia — na kwotę 476.000 zł
5) budowa szklarni „belgijskiej” — na
kwotę 436.000 zł
- B) centralne ogrzewanie plus instalacje elek-
tryczne na Osiedlu Orkana w Rabce —
na kwotę 3.643.000 zł.

Ogłaszający przetarg przyjmuje również
oferty na wykonanie części robót objętych
nin. przetargiem.

Termin wykonania II i III kwartał 1976 r.
Inwestor posiada dokumentację projektowo-
kosztorysową, która jest do wglądu w biurze
MPGK w godzinach 7—15.

W przetargu mogą brać udział przedsiębior-
stwa państwowe, spółdzielnie pracy i rzemieś-
lnicze spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napi-
sem „przetarg”, należy składać w MPGK —
w Rabce ul. Podhalańska 6, do dnia 31 stycz-
nia 1976 roku.

Komisijne otwarcie kopert i wybór oferent-
ów odbędzie się 2 lutego 1976 r.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru ofer-
enta.
K-10516

UWAGA KIEROWNICTWA ZAKŁADÓW PRACY i RADY ZAKŁADOWE!

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne „POGÓRZE”
w Tarnowie, Oddział w Tarnowie — zawiadamia, PT Klientów, że
W DNIACH 17—23 STYCZNIA 1976 ROKU w Hall Sportowo-Wido-
wiskowej w Gumniskach — koncertować będzie PAŃSTWOWY
ZESPÓŁ PIEŚNI I TANCA „SLASK”.

WPT w Tarnowie przyjmuje w terminie do dnia 31 grudnia 1975
roku zamówienia zbiorowe na bilety, łącznie z dowieszeniem i od-
wieszeniem uczestników zamiejscowych.

Szczegółowych informacji udziela Oddział WPT „Pogórze”: ♦
w TARNOWIE, ul. Wąłowa 16, tel. 49-05, tlix 0325281 ♦ w BRZE-
SKU, pl. Świerczewskiego 12a, tel. 314-21, tlix 0325310 ♦ w BOCHNI
ul. Kraszewskiego 16, tel. 236-57, tlix 0325283.

STUDENCKA SPÓŁDZIELNIA PRACY «ŻĄCZEK» w Krakowie

uprzejmie informuje Klientów,
że z dniem 1 stycznia 1976 r.

nastąpi zmiana konta bankowego Spółdzielni
NOWY NUMER KONTA BRZMI:

35028 -- 20877 NBP II O/M KRAKÓW

UWAGA ♦ UWAGA UWAGA ♦ UWAGA

KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH!

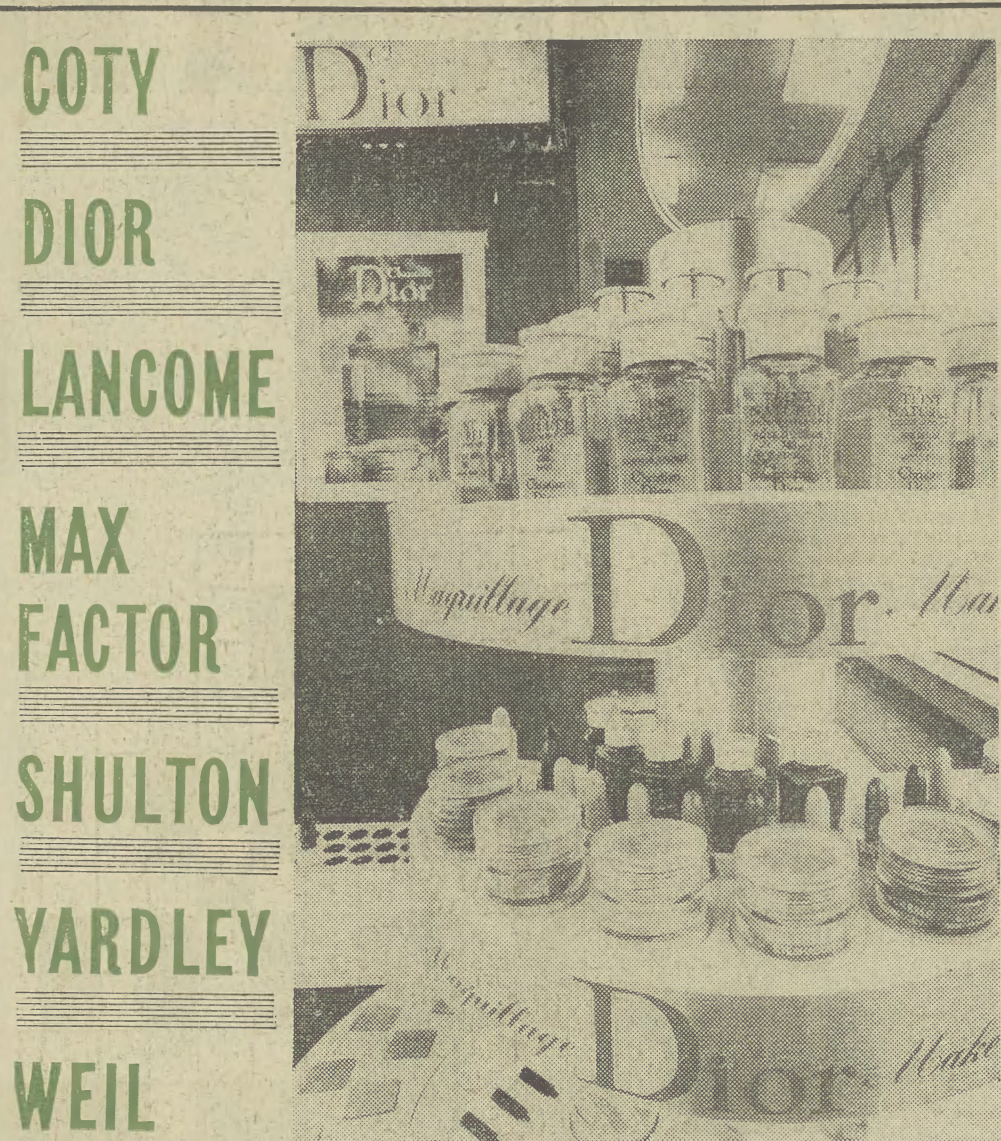
Zarząd Przedsiębiorstwa PKS w Krakowie zawiadamia,
że KRAKOWSKI OŚRODEK SZKOLENIA ZAWODO-
WEGO KIEROWCÓW PKS — ul. GROCHOWSKA 20
organizuje planowe kursy:

- ♦ kurs podstawowy na kategorię C+E dla kandy-
datów bez żadnego prawa jazdy
- ♦ kurs praktycznej nauki jazdy samochodem cięż-
arowym „Star”, celem uzyskania wkładki
uprawniającej do prowadzenia pojazdów samo-
chodowych o ciężarze całkowitym do 8 ton.

Kandydat winien mieć:

- ♦ uregulowany stosunek do służby wojskowej
i nie przekroczony 35 rok życia
- ♦ wykształcenie co najmniej podstawowe
- ♦ odpowiedni stan zdrowia i pozytywne wyniki
badań psychofizjologicznych.

Zgłoszenia przyjmuje Oddział Towarowo - Osobowy PKS
w Krakowie, ul. Nad Sudołem 6.



Te znane firmy kosmetyczne posiadają
własne stoiska w Domu Handlowym «Pewex»

PRZEGLĄD NOWOŚCI
ŚWIATOWEJ KOSMETYKI
W DOMU HANDLOWYM
w Krakowie ● ul. 18 STYCZNIA 51

Specjalnie szkolony personel zapewnia fachowe porady

OBIEKT

w miejscowości górskiej, nada-
jący się na wczasy lub kolonie,
KUPI lub WYDZIERZAWI

od instytucji lub osób prywatnych Zjedno-
czenie Transportu Handlu Wewnętrznego.
00-585 WARSZAWA, Bagatela 10,
telefon nr 29-93-86.

Oferty ze szczegółowym opisem, ceną lub
warunkami dzierżawy, uprasza się składać
w terminie trzech tygodni od daty ukazania
się niniejszego ogłoszenia.

ROZSADE

POMIDORÓW SZKLARNIOWYCH
żądanych odmian sprzedaje w kolej-
ności zamówień — Technikum Rol-
nicze — Breń, pow. Dąbrowa Tar-
nowska, woj. tarnowskie — telefon
Olesno Dąbrowskie 3.

CZĘŚCI ZAMIENNE do CIĄGNIKÓW:

● Dzik-21 ● T4K-14 — „Terra” —
MF-70 ● Zetor 3011 ● Major ●
Zetor Super — oraz do

maszyn rolniczych:

- ♦ snopowiązałek WC-3, WC-5
- ♦ kosiarek konnych
- ♦ kombajnów Vistula
- ♦ rozrzutników wapna

SPRZEDA w dniach 29 i 30 grudnia
1975 r., przedsiębiorstwu społeczn-
nemu i osobom prywatnym, w ra-
mach upłyniania nadmiernych za-
pasów, Państwowy Ośrodek Maszy-
nowy w KRYSPIŃOWIE.

Przy sprzedaży udziela się rabatu,
przewidzianego przepisami.

NOWOŚĆ ● NOWOŚĆ ● NOWOŚĆ ● NOWOŚĆ ● NOWOŚĆ



KAWA naturalna ziarnista „SUPER”
w 350-gramowych puszkach metalowych



Skawieńskie Zakłady Koncentratów Spożywczych w celu
poprawy zaopatrzenia rynku w okresie świątecznym,
wprowadziły doraźnie do sprzedaży kawę naturalną
ziarnistą „Super” w 350-gramowych puszkach metalowych.

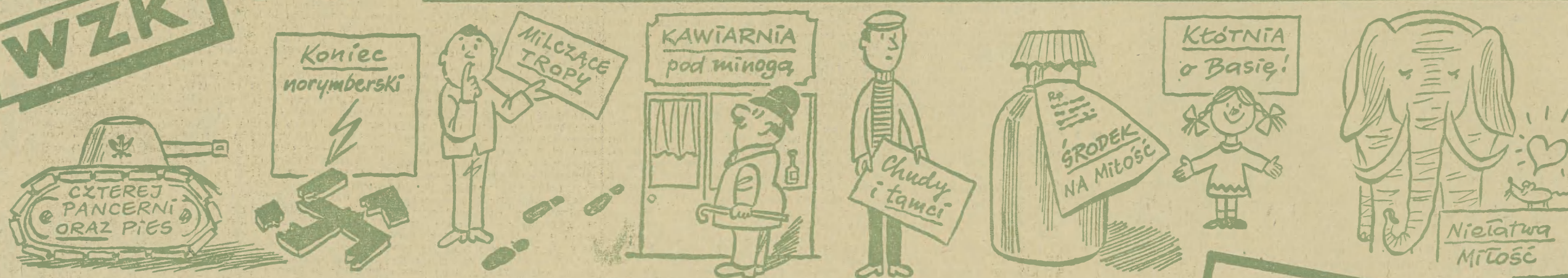
Cena 1 puszki 140 zł

SPRZEDAŻ WE WSZYSTKICH SKLEPACH SPOŻYWCZYCH

NOWOŚĆ ● NOWOŚĆ ● NOWOŚĆ ● NOWOŚĆ ● NOWOŚĆ

KONKURS

WZK



W kinach naszych odbywa się interesujący przegląd dorobku polskiej kinematografii w trzydziestolecie. Mamy więc świetną okazję przypomnieć sobie lub zobaczyć po raz pierwszy filmy, które już dawno zeszły z ekranów oraz te, które zostały ostatnio zrealizowane.

Nasz rysownik, Gwidon Miklaszewski, przypomina na powyższym rysunku tytuły 32 filmów produkcji

polskiej — ale niestety pamięć go zawiodła i w każdym tytule użył jednego niewłaściwego, błędnego wyrazu! Wyraz ten jest podkreślony!

Prosimy zatem poprawić błędy i odgadnąć właściwe słowo w każdym tytule. PIERWSZE LITERY tych odgadniętych wyrazów, czytane w kolejności poziomych rzędów, dadzą rozwiązanie konkursu.

Rozwiązanie konkursu (bez podawania całych tytułów filmów!) prosimy napisać — wraz z imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem osoby wysyłającej — na załączonym kuponie i przesłać w zamkniętej kopercie, opatrzonej hasłem „KONKURS FILMOWY”, pod adresem: Redakcja „Gazety Południowej”, ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 10 stycznia 1976 r.

MIEDZY UCZESTNIKÓW KONKURSU, KTÓRZY NADIESŁĄ PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE, ZOSTANĄ ROZŁOSOWANE NAGRODY PIENIĘŻNE: I NAGRODA — 10 TYS. ZŁ i 8 NAGRÓD PO 5 TYS. ZŁ.

KUPON KONKURSOWY

Wyciąć i przesłać do Redakcji!

ROZWIĄZANIE KONKURSU

Nazwisko i imię:

Adres:

Czy jesteś kobiececa?



R. DARRY COX (USA)

Poniżej znajduje się 20 pytań, na które postaraj się szczerze odpowiedzieć. Za każde „tak” postaw sobie 2 punkty, za odpowiedź „nie” 1 punkt.

1. Czy według Ciebie idealny mężczyzna winien być zaradny i pełen inwencji?
2. Czy czasami sama sobie kupujesz bukiet kwiatów?
3. Czy masz swoje ulubione perfumy, których stale używasz?
4. Czy nie wiesz takie dni, kiedy nie wiesz czego chcesz?
5. Czy lubisz czytać wiersze?
6. Robi Ci się słabo. Czy oglądasz się wówczas za męskim ramieniem?
7. Czy swoje zdenerwowanie lub zły humor umiesz schować pod maskę miłego uśmiechu?
8. Czy zawsze starannie dobierasz kosmetyki do swego typu urody?
9. Czy starasz się o to, by w Twoim codziennym stroju był zawsze jakiś fantazyjny element?
10. Czy umiesz łatwo przebaczać?
11. Czy w Twoim mieszkaniu jest taki mały „miękkki” kąt, o który szczególnie dbasz?
12. Zjawiają Ci się nieproszeni lecz mili goście. Czy umiesz z „niezgo” wyczerować szybką kolację?
13. Czy zdarza Ci się przesyłać miły uśmiech mężczyźnie, którego w ogóle nie znasz?
14. Czy przed wyjściem z domu kontrolujesz swój wygląd w lusterku?
15. Czy uważasz, że lepiej pracuje się w męskim gronie?
16. Czy lubisz marzyć?
17. Czy uważasz, że łagodność jest cechą, która rozładuje wiele konfliktów?
18. Czy chwalcisz swego męża (chłopca) nawet za blade osłabienia?

19. Czy smutny film lub książka są w stanie wzruszyć Cię naprawdę?
20. Czy zainteresujesz się maluchem, który zgubił mamę i teraz stoi sam i płacze?

JESLI UZYSKAŁAŚ DO 15 PUNKTÓW to rzeczywiście zbyt mało w Tobie kobiecości, jesteś zbyt realistyczna, za często znaczasz swą niezależność, samodzielność i zaradność. Boisz się opinii „kobiety słabej” i starasz się robić wszystko by udowodnić, że nią nie jesteś. Wykazujesz także zbyt wielką obojętność w sposobie ubierania się i swemu wyglądowi poświęcasz za mało czasu. Jeśli mężczyzna chce ponieść nawet Twoją lekką siatkę, nie opieraj się i zrób mu tę przyjemność, że może Ci pomóc.

JESLI UZYSKAŁAŚ 16—30 PUNKTÓW to można by rzec, że nie zdajesz sobie sprawy ze swych kobiecych zalet. Twa kobiecość jest nieświadoma, nie starasz się jej ukryć, lecz też nie nie robisz, aby ją wyeksponować. Zdarza Ci się więc często, że zapomnisz o pójściu do fryzjera, że okazujesz swe zdenerwowanie tam, gdzie powinnaś je ukryć, że o czułość Twoją i zainteresowanie trzeba się często upominać. Zapominasz też o tym, że załotny uśmiech może Ci pomóc w załatwieniu niejednej sprawy i że mężczyznom też nieraz potrzebny jest jakiś komplement.

IŁOŚĆ PUNKTÓW 31—40 stawia Cię w gronie kobiet, o których mówi się, że są niezwykle kobiece. Emanuje z Ciebie miłość, dobroć i spokój. Znasz zresztą dobrze swoje zalety i umiesz je w korzystny sposób podkreślić.

Świadoma swego uroku umiesz go wdzięcznie wykorzystać. W Twoim domu przyjaciele czują się doskonale. Twa obecność zapewnia jakieś nieuchwytnie ciepło, nie traktujesz ludzi szablono i starasz się w każdym odnaleźć to co najlepsze. Chętnie przyjmujesz pomocne męskie ramie i umiesz dać odczuć mężczyznom, że świat bez nich byłby smutny i mało ciekawy.